

Romano Atmo

ISSN 1896-4427

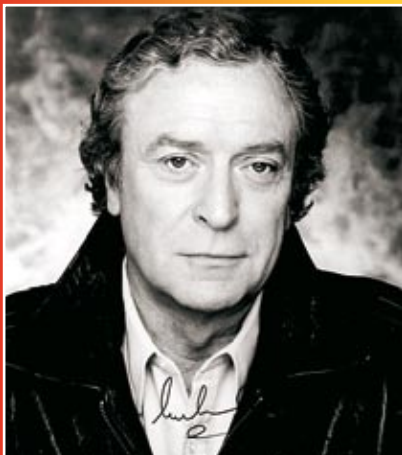


*Kobiety romskie jednoczą
swoje siły*

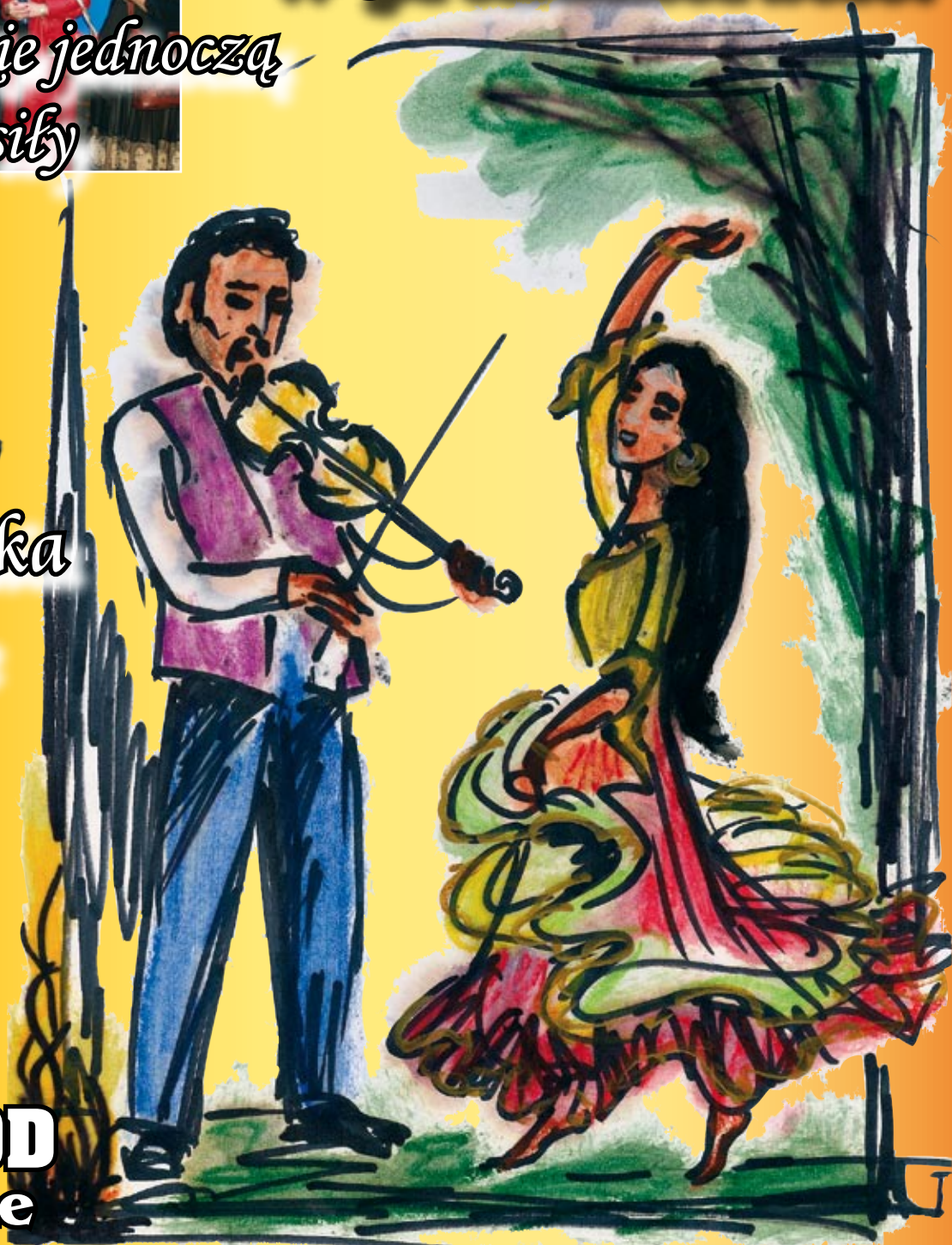
**Już wkrótce
Romano Atmo
w prenumeracie!**



*Moda romska
na scenie*



**HOLLYWOOD
Michael Caine**



Spis treści

Słowo od redaktora naczelnego	3
AKTUALNOŚCI	
MSKR protestuje przeciwko Konkursowi Miss Romów	4
Czescy nauczyciele uczą się o romskich rodzinach z podręcznika	5
Romowie w Szwecji	6
REPORTAŻ	
Ku równości i równouprawnieniu	8
Sztuka tańca i cygańskie festiwale	13
ROMOWIE JAKICH ZNAM	
Rozstrzygnięcie konkursu	16
Zwycięskie opowiadanie "Łe miro draboro, łe"	16
DE GILA podbija serca publiczności	21
Romowie wczoraj i dziś	23
Gdy zapłoną znicze	26
ROMOWIE W HOLLYWOOD	
Michael Caine	28
URODA	
O włosach raz jeszcze	30
Moc aromaterapii	30
Szkodliwe czy nie?	31
MODA	
Najpiękniejsze stroje sceniczne Studia Mody Romskiej	32
ROMANO ATMO w prenumeracie	34



Związek Romów Polskich



**Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji**



Słowo od redaktora naczelnego



„Jesienne chmury już pędzi wiatr w dalekie strony w daleki świat”. Tak brzmią słowa piosenki o jesieni. I chociaż jesień nie jest ulubioną porą wielu mieszkańców Polski, ja uważam, że każda pora roku jest piękna. Również jesień ze swoimi barwami i kolorami. Pomyślmy jak byłoby monotennie i nudno, gdyby przez cały rok była jedna pora roku. A tak mamy urozmaicenie w przyrodzie i we własnym życiu. Kiedyś pory roku wyznaczały i narzucały określony sposób życia dla taborowych wędrujących Romów. Jesień oznaczała, że nadchodzi kres wędrówki. Romowie osiedlali się na zimę i czekali aż przyjdą ciepłe dni. W życiu każdego człowieka jest bardzo różnie. Raz jesteśmy radośni jak wiosna, innym razem melancholijni lub smutni jak jesienne wieczory. Ale gdybyśmy nie przeżyli jesiennej słoty, to czy docenilibyśmy piękny letni dzień? Życie ludzkie jest bardzo podobne do czterech pór roku. Po pięknych, spokojnych i szczęśliwych dniach

przychodzą dni pełne niepowodzeń, smutku i żalu. Nie smućmy się, gdy dopadnie nas choroba, wirusy, katar i mamy zawałone gardło. Po prostu cieszymy się, że żyjemy tu i teraz, że jesteśmy, bo po każdej burzy wyjdzie słońce, jak po nocy dzień. Więc cieszymy się życiem, nawet w jesienne deszczowe wieczory.

Najważniejszy jest spokój ducha.



Javia jesień. Roma haredyr syr tradenys pe wesza vurdonenca to dre dała tsiona rodenys peskie kvatery kaj vent te pszebesien dre khera, dre tatypen. Desało sys Romano dzipen i kana peskie pszyrypyren haratune ciry, syr sys Roma sare khetane. Na sys to nasvalipena desałe syr kana paninen, haredyr Roma frejdzionys romane dzipnatyr. Koneskie sys dre szero sałeś nasfalipena, sałeś virusy, kon doj dzinełys virusendyr. Roma vydykhenys syr najsygiedyr nijał kaj te javeł kaj sygo te vytraden pałe pe vesza, bo doj sys łengro barvalipen, frejda i pocieh. Dykhenys jek pe jekhestyr, a kana so pe kieret sare manusza dzinen. I nasvalipena, i bida na jekheskie dre jakha zadykheł, desało manuszeskro dzien.. Ale but zalezyneł mendyr kokorendyr syr jamare dzipnasa pokierynasam. Na dykhas pe konestyr kaj kon mengie te deł tylko kieras saro kaj korkore te das peskie rada dre ta neve ciry sałe javne kana.

Javen saste i bahtale sare łatsie manusza
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



Redakcja Romano Atmo



Redaktor naczelny:
Roman Chojnacki

Zespół redakcyjny



Anna Samborska



Damian Puszczykowski



Joanna Chojnacka

Stali współpracownicy



Magdalena Baran



Lila Oleszkiewicz



Mateusz Babicki



Anna Szymańska

ADRES REDAKCJI:

Plac Wolności 12, 78 – 400 Szczecinek,
tel/fax 094 37 250 98,

zrp.romanoatmo@wp.pl; www.romowie.com

Nakład: 500 egz.

Skład: D. Puszczykowski, A. Samborska



Cygański król oznajmia, że UE musi się przygotować na rumuńskich Romów

„Tysiące rumuńskich Cyganów może kierować się na Zachód w poszukiwaniu pracy i lepszego życia, a Unia Europejska musi się na nich przygotować” – powiedział król rumuńskich Cyganów. W otoczeniu tysięcy Romów zgromadzonych podczas uroczystego zebrania w dolinie oddalonej 200 km na zachód od Bukaresztu, Florin Cioaba mówił, że dyskryminacja i głód wyprowadzą wielu bałkańskich Romów na Zachód. Ostrzegł ich, że w UE zetkną się ze stereotypami. „UE jest nieprzygotowana” – powiedział Cioaba w sobotę. „Tysiące Romów z Bułgarii i Rumunii opuści swe kraje w ciągu najbliższych 2 lat i jeśli UE nie będzie przygotowana do włączenia ich do swych społeczeństw, będzie to oznaczało, że straciła swe znaczenie jako instytucja”.

Rumuńscy Cyganie są jedną z najstarszych mniejszości w Europie i Rada Europy, która monitoruje prawa człowieka twierdzi, że są oni najbardziej dyskryminowaną mniejszością w Europie. W ostatnich miesiącach Romowie i nielegalni imigranci byli obwiniani przez media włoskie o przyczynienie się do wzrostu przestępczości w tym kraju. Z kolei w Irlandii (latem tego roku) na nagłówkach gazet gościła informacja o obozowisku Romów przy ruchliwej autostradzie koło Dublinu.

Rumunia i sąsiednia Bułgaria wraz z wejściem do Unii Europejskiej, uzyskały dla swych obywateli pełną

swobodę przemieszczania się po obszarze Wspólnoty, jednak ograniczenia w podejmowaniu legalnej pracy często zniechęcają obywateli tych państw do wyjazdu za granicę. „Każdy nienawidzi Cyganów mimo, że nie wszyscy z nas są bandytami czy złodziejami” – mówi Cioaba, tęgawy mężczyzna noszący niebieski krawat z unijnymi gwiazdami. „Nie każdy z nas chce żebrać albo kraść”.

Większość europejskich Romów mieszka na Bałkanach, z czego 2 miliony w Rumunii, gdzie wielu z nich walczy z uprzedzeniami, ubóstwem i wysokim wskaźnikiem analfabetyzmu. Mimo to każdego roku w Co-stesti rodziny przywożą wszystko, co mają najlepsze, w nadziei na znalezienie małżonków dla swych dzieci, poprzez wywieranie na sobie nawzajem dobrego wrażenia (obfite jedzenie i drogie samochody).

„Lubię flagę UE. To piękny symbol” – powiedział Ninel Radulescu, 31 – letni Rom z wioski Draganesti w południowej Rumunii. „Ona symbolizuje dobrobyt”. Swój luksusowy samochód terenowy zaparkował on za długim stołem wypełnionym butelkami wina oraz mięsnymi pieczeniami, wokół którego siedziały kobiety w kolorowych chustach i błyszczących spódnicach. Flaga Unii była przymocowana do dachu jego samochodu.

MSKR protestuje przeciwko Konkursowi Miss Romów

Międzynarodowe Stowarzyszenie Kobiet Romskich ostro protestuje przeciwko organizacji Międzynarodowego Konkursu Miss Romów w Skopje w Macedonii i wzywa do jego bojkotu.

„Jesteśmy strasznie obrzydzone faktem, iż organizator pragnie nadać temu wydarzeniu charakter początku emancypacji romskich kobiet.

Romskie kobiety są piękne i silne. Z pokolenia na pokolenie prowadziły życie swych wspólnot i narodu oraz przyczyniały się do zachowania romskiej tradycji. Doświadczały podwójnej dyskryminacji jako Romowie i jako kobiety.

Konkursy piękności są niczym innym, jak kontynuacją wielowiekowej tradycji, gdzie kobiety są wyłącznie sługami mężczyzn. To mężczyźni decydują o ich życiu i przeznaczeniu. To mężczyźni decydują o pensji płaconej kobietom. Romskie kobiety mają prawo do

szacunku i godności! Mają prawo do samodzielnego życia! Mają prawo do szczęścia i radości! Ich wygląd nie powinien być oceniany w oparciu o kryteria z kolorowych czasopism. Wzywamy wszystkich do publicznego oczerniania organizacji Konkursu Miss Romów. Żaden rozgłos nie powinien być czyniony wokół wydarzenia, które stoi w sprzeczności z naszą kulturą i tradycją.

Wzywamy romskich mężczyzn do wsparcia nas w naszej walce przeciwko dyskryminacji romskich kobiet. Nie oczekujcie naszego wsparcia, jeżeli wspieracie postawy i wydarzenia, które są dyskryminujące wobec romskich kobiet. Musicie zrozumieć, że Romowie są jednością i nie będzie emancypacji romskiego narodu tak długo, jak romskie kobiety będą prześladowane!”

W imieniu wszystkich członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet Romskich (MSKR)

Prezydent Czech Vaclav Klaus chwali wysiłki zmierzające do przedstawienia na mapie historii Romów

Podczas wrześniowego otwarcia wystawy zdjęć pokazujących zagładę Romów w czasie II wojny światowej, prezydent Czech Vaclav Klaus podkreślił wagę starań powrotu do historycznych romskich korzeni oraz pochwalił przedstawianie na mapach miejsc ich cierpienia. „To ważna rzecz gromadzić materiały dotyczące mniejszości romskiej” – powiedział prezydent Republiki Czech. Jego zdaniem to dobrze, że po Pradze wystawa przedwojennych zdjęć Romów i Sinti będzie krążyła po innych czeskich miastach.

Cenek Ružiczka – szef Komitetu na rzecz Zadośćuczynienia za Romski Holocaust twierdzi, iż znaczna część Czechów traktuje Romów jako wrogi element pomimo faktu, że Romowie są obecni na obszarze Czech od ponad 600 lat. „Ta ekspozycja powinna uświadomić większości Czechów, że Romowie i Sinti zawsze byli częścią ziem czeskich” – dodał Ružiczka.

To kolejna wystawa dotycząca Romów, która ma miejsce w Welecznym Pałacu w Pradze. Rok temu odbyła się ekspozycja zdjęć ilustrujących losy romskich ofiar Holocaustu. Ekspozycje to rodzinne zdjęcia oraz

unikatowy rysunek wykonany przez przedstawiciela czeskich Sinti w oświęcimskim obozie zagłady. W czasie pierwszej republiki (Czechosłowacja w latach 1918 – 38) morawscy Romowie prowadzili przeważnie osiadły tryb życia, podczas gdy Romowie z Czech żyli w sposób typowy dla koczowników. Sinti zamieszkiwali Kraj Sudetów w Północnych Czechach.

W roku 1940 władze kontrolowanego przez Niemców Protektoratu Czech i Moraw zakazały koczowniczego trybu życia. W 1942 sporządziły listę wszystkich Cyganów. Obejmowała ona 6.500 nazwisk. Część z nich trafiła do obozów internowania w Letach w Czechach i Hodoninie koło Konstancy na Południowych Morawach. Niemal 5.000 Romów zostało przetransportowanych do Auschwitz, skąd powróciło zaledwie 583.

W wyniku tego zaledwie kilka tysięcy rodowitych czeskich Romów i ich potomków żyje obecnie w 10 – milionowych Czechach. Reszta romskiej społeczności szacowanej nawet na 250 tysięcy osób jest Romami pochodzenia słowackiego.

Czescy nauczyciele uczą się o romskich rodzinach z podręcznika

Romskie dzieci nie umieją powiedzieć „proszę”, gdyż w ich języku nie ma odpowiednika tego słowa – pisze Iweta Pape – Romska kobieta z wyższym wykształceniem, która ma doświadczenie w nauczaniu romskich dzieci we wschodniej Słowacji, a która wydała niedawno podręcznik dla nauczycieli – donosi dzisiejsza Młoda franta (Mdf). „Główną przeszkodą dla nauczycieli jest brak znajomości romskich wartości” – mówi Pape w swym podręczniku pod tytułem „Jak pracować z romskimi uczniami”, który we wrześniu miał być rozpowszechniony wśród czeskich nauczycieli.

Według Pape, karta wartości romskich jest inna niż większości społeczeństwa. Wykształcenie nie jest w pierwszej trójce wśród której są rodzina, zdrowie i szczęście. Romskie dzieci nie są przyzwyczajone dziękować. Zamiast dziękować Romowie chwalą się nawzajem – mówi Pape. Gdy proszą o coś, Romowie nie umieją powiedzieć po czesku „proszę”, gdyż w ich języku nie ma odpowiednika tego słowa. Zamiast tego mówią „Bądź tak dobry i zrób to” – podsumowuje Pape.

Rzymskokatolicka misja charytatywna zaatakowana za udzielanie schronienia Romom

Mieszkańcy Pawi we Włoszech zaatakowali Rzymskokatolicki Ośrodek Pomocy za udzielanie przez niego schronienia Romom. W ostatnich miesiącach wielu Romów było napadanych z powodu tego, że są we Włoszech. Najgorszą zbrodnią było podpalenie przez bandę nastolatków obozu Romów i Sinti, w wyniku którego dzieci zginęły w płomieniach. Mimo to, niewielu dziennikarzy ma odwagę twierdzić, że ci przestępcy są faszystami.

Teraz mamy nowy przypadek: napad na Kościół dla Romów. Ci ludzie zostali wzięci pod opiekę przez Kościół, nie byli brudni, nie sprawiali kłopotu i mimo, iż mieszkali w skromnych warunkach jak w każdym koś-

cielnym przytułku, byli osobami niepożądanymi.

Należy podkreślić fakt, że tym razem zaatakowani zostali nie Romowie/Sinti, lecz Kościół!!! Dlaczego? Za to że ośmielił się pomóc Romom. Jest to w pewnym sensie ostrzeżenie dla Kościoła w Europie. Napastnicy chcą mu dać do zrozumienia, że jeśli będzie pomagał Romom i Sinti, będzie ponosił tego konsekwencje.

Wiadomo, że Kościoły z własnej inicjatywy lub w ramach Konferencji Europejskich Kościołów pomagały romskim i nieromskim organizacjom pozarządowym w pracy na rzecz ulżenia Romom i Sinti w ich ciężkiej sytuacji. Europejskie władze muszą działać od zaraz.

przyg. M. Babicki



Romowie w Szwecji



2 grudnia 1999 roku Parlament Królestwa Szwecji przyjął rządowe propozycje dotyczące ujednoczenia polityki prowadzonej w stosunku do mniejszości, przynajmniej tym samym mieszkającym w tym kraju Romom status mniejszości narodowej, a językowi romskiemu rangę oficjalnego języka mniejszości.

Historia obecności Romów w Skandynawii nie jest dokładnie znana. W Szwecji ludność romska jest obecna od XVI wieku. W Sztokholmskiej Księżce Medytacji duchowny Olai Petri opisał jak liczna grupa Romów przybyła do miasta w roku 1512. Określił ich mianem Taterzy. Do mniej więcej 100 lat temu byli zamiennie nazywani Tatarami (określenie włóczędzów, wędrowców) bądź Cyganami. Przez wiele wieków Romowie, którzy przybywali do Szwecji, byli następnie przesiedlani do Finlandii, będącej wówczas częścią szwedzkiego imperium. W Szwecji, tak jak i w innych krajach władze świeckie i kościelne wydawały w XVII wieku dekryty nakazujące Romom opuszczenie kraju. W XVIII wieku wiele osób narodowości romskiej było wcielanych do wojska. Pozostali wysyłani byli do przymusowej pracy oraz nakazywano im osiedlenie się. Zakaz dla imigracji Romów został wprowadzony w roku 1914 i obowiązywał do 1954. W okresie pomiędzy I a II wojną światową kwestia Cyganów i Tatarów była przedmiotem burzliwej debaty, gdzie dominowały akcenty rasistowskie i tendencyjne spojrzenie z punktu widzenia biologii.

W porównaniu z innymi krajami ludność Szwecji była w przeszłości jednolita narodowo. Obecnie jest to już nieaktualne, gdyż 1 na 5 mieszkańców tego kraju ma inne niż szwedzkie korzenie etniczne. W chwili obecnej społeczność romska w Szwecji liczy około

40.000 – 50.000 osób łącznie z wędrowcami. Liczba ta jest trudna do zweryfikowania, gdyż szwedzkie statystyki ludnościowe nie zawierają szczegółów kontekstu etnicznego.

Romska populacja w Szwecji nie jest jednolita. Składają się na nią potomkowie romskich grup przybyłych w XVI wieku, jak i Romowie którzy przyjechali do Szwecji w II połowie XX wieku. Wśród najstarszych grup jest 3.200 fińskich Romów Kale. Wielu z nich przemieszcza się tam i z powrotem pomiędzy dwoma tymi krajami. Również wędrowcy szacowani na 20.000 mają swe korzenie w XVI wieku. W skład romskiej społeczności w Szwecji wchodzi także 2.500 Romów kalderyjskich, których praojcowie przybyli tu jako imigranci prawie 100 lat temu. Większość z spośród 15.000 Romów spoza Europy Północnej, przybyła do Szwecji w latach 60 – tych XX wieku lub później. Część przybyła jako uchodźcy z krajów powstałych po rozpadzie Jugosławii. 5.000 Romów z Bośni i Hercegowiny znalazło w Szwecji azyl. Wśród Romów spoza Europy Północnej wielu osobiście doświadczyło Porajmos – Romskiego Holocaustu w czasie II wojny światowej.

Z różnorodnym pochodzeniem wiążą się także różnice dialektów języka romskiego. Pomimo tych różnic Romowie podkreślają, że stanowią jeden naród. Wspólne wartości, kultura, tradycja i doświadczenie dodatkowo spajają ich. W kwestii wiary Romowie są wyznawcami luteranizmu, katolicyzmu, greckiego prawosławia oraz islamu. Niektórzy Romowie należą do Wolnych Wspólnot Kościelnych.

Romowie w Szwecji prowadzą od lat 60 – tych osiadły tryb życia. Większość mieszka w największych





szwedzkich miastach, jak Sztokholm, Goeteborg, Malmoe. Nadal zajmują wrażliwą pozycję w szwedzkim społeczeństwie i są narażeni na dyskryminację. Ogólnie rzecz ujmując Romowie doświadczają dyskryminacji we wszystkich dziedzinach życia, od szkolnictwa poprzez rynek pracy, mieszkalnictwo i opiekę medyczną, a na samej możliwości uczestniczenia w życiu społecznym na takich samych warunkach co rodowici Szwedzi kończąc.

W lutym 2000 decyzją Parlamentu Szwecja ratyfikowała Ramową Konwencję Rady Europy ds. Ochrony Mniejszości Narodowych oraz Europejską Kartę Języków Regionalnych oraz Mniejszości. W wyniku tego: Lapończycy, szwedzcy Finowie, mieszkańcy doliny rzeki Torne, Romowie oraz Żydzi są w Szwecji uznawani za mniejszości narodowe. Dodatkowo Sami (język Lapończyków), Menkieli (język Finów z doliny Torne), wszystkie dialekty romskiego oraz Jidysz są oficjalnymi językami mniejszości.

Rząd Szwecji współpracuje z romskimi organizacjami w zorganizowanej formie od 1996. W październiku 2002 roku współpraca poszła krok dalej wraz z założeniem Rady ds. Romów jako ciała doradczego Rządu. W skład Rady wchodzi mężczyźni i kobiety z wszystkich większych grup romskich. Większość członków Rady stanowią Romowie, ale zasiadają w niej także przedstawiciele Krajowego Biura ds. Integracji, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich ds. Dyskryminacji Etnicznej oraz Szwedzkiego Stowarzyszenia Władz Lokalnych. Przewodniczącym jest Minister ds. Demokracji i Integracji. Zadaniem Rady jest szerzenie wiedzy o sytuacji Romów w szwedzkim społeczeństwie. W odniesieniu do dzieci jest ona również odpowiedzialna za stwarzanie równych warunków i możliwości romskim mężczyznom i kobietom w oparciu o Konwencję Praw Dziecka. Inny cel Rady to pokazywanie na forum publicznym zasobów, jakie tkwią w tej społeczności. Prowadzone są też działania mające na celu zachę-

canie romskich kobiet do aktywniejszego udziału w sferach tradycyjnie zdominowanych przez mężczyzn w swej grupie etnicznej.

przyg. M. Babicki



Dre vavir grudnio dre 1999 berś Parlamento Królevsko dre Szwecja przylija propozycja kaj Roma te javen dre mniejszości narodova, oficjalnie te besien dre Szwecja i oficjalnie te rakiren romanes.

Dre Szwecja Roma sy 1512 bersiestyr. Pelde but berś Roma save sys bešte dre Szwecja musinde pes te vyligireł ke Finlandia. Na kamenys kaj Roma te javen dre lengro them. Bute Romen lenys przymusovo ke vojsko i zmusinenys ke phare bucia. Dre berś 1914 aż ke 1954 sys vligirido zakazo Romengro, vtedy berga łelys rasizmo. Kana dre Szwecja sy 40.000-50.000 Roma. Sy Roma fińska Kale, Roma kalderyjska. But Roma vavire themendyr rakte peske šteto dre Szwecja. Syr sy różna Roma, różne państwendyr to i tak kultura, tradycja sy jek i sare Roma to jek baro narodo.

Roma dre Szwecja osidlindle pes 60te bersiestyr i but Roma bešte sy dre najbaredyr foria: Sztokholm, Goeteborg, Malmoe. Ale celo ciro Roma dośviadczyenen pe peskry cypa dyskryminacja pelde celo lengro dzipen: dre szkoła, dre buty a navet dre szpitali.

Dre 2000 berś, dre čhon luto Parlamento Szwedzko przylija ramovo konvencja savy dyja Rada Europejsko ke sprawy manusiengre kaj sy ke mniejszości narodova. Dale cirostyr Roma dre Szwecja sy oficjalnie przyline jako mniejszość narodova.

Kana Rządo Szwecko vspółpracyneł Romane organizacjenca. Dre październiko 2002 berś zaściude Rada ke Sprawy Romane dre savy sy bešte Roma. Zadanio radakro sy te skendeł informacji Romendyr save sy dre Szwecko społeczeństvo.

Kana sy już vavir ciry i keras saro kaj te na javel dyskryminacja i Romen te javen normalna pravy.



Ku równości

i równouprawnieniu...

W dniach od 25 do 28 września w miejscowości Borne Sulinowo odbyły się warsztaty dla kobiet romskich, mające na celu przeciwdziałanie dyskryminacji kobiet romskich w społeczeństwie. Na ten czas do Bornego zjechało blisko trzydzieści kobiet. Podczas zajęć uczestniczki poprzez ćwiczenia, dyskusje i różnego typu scenki uczyły się, jak nie dopuścić do naruszenia granic zarówno psychicznych, jak i fizycznych, jak poczuć się bezpiecznie w każdej sytuacji i jak podejmować decyzje i konsekwentnie je realizować.

Uczestniczki zapoznały się ze skutecznymi metodami komunikowania się i wyrażania własnych potrzeb, emocji, własnego zdania oraz jak umiejętnie (nie agresywnie) bronić własnych racji. Dowiedziały się również, co robić w sytuacji zagrożenia zarówno fizycznego, jak i emocjonalnego. Co zrobić, by nie doszło do sytuacji agresywnej czy w jakiś sposób zagrażającej. Warsztaty miały również na celu wzmocnienie poczucia wyższej wartości, siły psychicznej i fizycznej oraz uświadomienie, że nikt nie ma prawa do naruszania naszych granic. Warsztaty cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, wzięły w nich udział kobiety z całej Polski. Wszystkie panie po przyjeździe do malowniczej miejscowości jaką jest Borne Sulinowo i zapoznaniem się z okolicą, zostały zaproszone na uroczystą kolację bankietową.



Panowała bardzo przyjemna i życzliwa atmosfera, panie zapoznały się ze sobą, długo rozmawiały, wymieniały poglądy na temat swoich przeżyć, jak również przejawów dyskryminacji której doświadczyły. Po kolacji wszystkie uczestniczki warsztatów udały się do swoich pokoi. Drugi

dzień zapowiadał się jeszcze ciekawiej...

Środa rozpoczęła się od wspólnego śniadania. Następnie wszystkie uczestniczki zaproszono na warsztaty. Tam dopiero czekała na nie zabawa... Zajęcia prowadzone były przez specjalnie wykwalifikowaną trenerkę, która metodą WenDo uczyła kobiety i dziewczęta samoobrony i asertywności. Dużą uwagę przywiązywano do uczenia współpracy i solidarności w grupie, pomagania sobie nawzajem. Drugi dzień warsztatów polegał na przełamaniu bariery nieśmiałości. Podczas zajęć kobiety otworzyły się, mówiły o swoich problemach, rozmawiały z trenerką, odgrywały różnego typu scenki.



Zapoznawcza kolacja w pensjonacie "Jomir" przebiegała w miłej i sympatycznej atmosferze.

Były również zajęcia praktyczne, podczas których każda z Pań musiała (oczywiście jeżeli chciała – nic na siłę) połamać deskę o grubości 2 cm. Podczas wykonywania tego zadania było dużo śmiechu i zabawy, ale ten wymagający dużych pokładów siły wewnętrznej eksperyment udał się większości Pań. Trzeci dzień warsztatów przebie-



Jeśli ktoś jeszcze uważa, że kobiety to słaba płęć, to bardzo się myli. Podczas warsztatów deski pękały jedna za drugą.

gał również w atmosferze dobrej zabawy. Wszystkie panie odgrywały scenki ukazujące przykre sytuacje które je spotkały. Następnie wszystkie uczestniczki wypowiadały się na temat sposobów, w jaki można rozwiązać zaistniałą sytuację. Trening miał na celu ukazanie, jak w sposób asertywny rozwiązywać trudne sytuacje i jak do nich w ogóle nie dopuszczać.

Osoba asertywna to taka, która ma jasno określony cel i potrafi kontrolować własne emocje, nie poddaje się zbyt łatwo manipulacjom i naciskom emocjonalnym innych osób. Asertywność nie oznacza ignorowania emocji i dążeń innych ludzi, lecz raczej zdolność do realizacji założonych celów, mimo negatywnych nacisków otoczenia, racjonalną dbałość o własne interesy z uwzględnieniem interesów innych. Oczywiście oprócz zajęć warsztatowych panie mogły również wypocząć i zrelaksować się podczas zorganizowanych poprzez koordynatora atrakcji.

Podczas warsztatów te uczestniczki które tego potrzebowały, mogły skorzystać z pomocy psychologa. Czwartego dnia prawnik udzielił paru porad prawnych, zapoznał kobiety romskie z obowiązującym prawem, wyjaśnił co zrobić i do kogo się udać w nietypowych sytuacjach.

Warsztaty były bardzo ciekawe i cieszyły się dużym poparciem ze strony przybyłych kobiet. Jak same stwierdziły, takie spotkania są bardzo potrzebne, gdyż pomagają przeciwdziałać dyskryminacji, z którą spotykają się kobiety romskie na co dzień. A co twierdzą same kobiety? Zapytaliśmy je o to.

Pani Krystyna Gil – Prezes Stowarzyszenia Kobiet Romskich.

- Zanim zaczniemy rozmowę na temat pani pracy zawodowej, porozmawiajmy o Pani życiu prywatnym. Jest Pani jak dotąd jedyną kobietą romską która była motorniczym tramwaju?

K. G. - Tak zgadza się. Byłam pierwszą i ostatnią kobietą romską, która pracowała jako motornicza tramwaju. Była praca bardzo odpowiedzialna, bardzo ciężka, jak

i również nietypowa dla kobiety. Jednak musiałam pomóc mężowi w utrzymaniu domu. Były to lata od 1975 do 1990.

- Jak rozpoczęła się Pani praca? Jak wiemy w tamtych czasach kobiety romskie bardzo rzadko podejmowały zatrudnienie?

K. G. - Nie zgodzę się z tym. Kobiety romskie, jak tylko zaczęła się budować Nowa Huta, podejmowały różnego typu prace, np. prace w sklepach.

- Czyli to pewien mit, stereotyp dotyczący kobiet romskich, który na pewno trzeba zmienić?

K. G. - Tak kobiety romskie pracowały i pracują do dzisiejszego dnia, jeżeli czas im na to pozwala. Znam wiele takich rodzin które pracują.

- A czy pamięta pani jakieś ciekawe zdarzenia z czasów kiedy pracowała Pani jako motornicza?

K. G. - Tak, tak pamiętam kilka takich zdarzeń. W jednym z takich zdarzeń uczestniczył milicjant, który zasnął w tramwaju i z trzy razy przejechał z pętli na pętlę. Jednak nie budziłam go. Dopiero gdy zajechałam do zajezdni, podeszłam do niego i powiedziałam do ucha „piszemy mandacik”? W tym samym czasie obudził się i był bardzo zdziwiony tym, co się dzieje, nic nie pamiętał. Żartowałam, że wpisze mu mandat za jazdę bez biletu. Wówczas trochę się przestraszył, przeprosił i poszedł sobie.

- W obecnej chwili kieruje Pani Stowarzyszeniem Kobiet Romskich w Polsce? Jaki jest główny cel funkcjonowania tego Stowarzyszenia?

K. G. - My mamy bardzo szeroki zakres obowiązków, nie jesteśmy skoncentrowane na jednym działaniu, bo jako kobiety romskie i jako stowarzyszenie obejmujemy teren działania całej Polski. Jesteśmy Stowarzyszeniem, które działa od 2000 roku. Naszym głównym celem jest podniesienie autorytetu kobiet romskich, chcemy im pokazać że można żyć inaczej. I jednocześnie przełamać istniejący stereotyp. Ukazujemy, iż nasz głos, głos kobiet jest również ważny i słyszalny. Ja również żebym mogła działać



społecznie i zarazem charytatywnie, musiałam mieć ciche przyzwolenie męża. Jednak teraz na przykład, aby tu być, musiałam zostawić wszystko pod okiem męża. Mąż mnie wspiera w moich działaniach, pomaga mi w mojej działalności. I to nie jest tak, że tylko mężczyzna ma coś do powiedzenia. My również mamy prawo do wyrażania swoich myśli, tego co czujemy.

- Na ile zmienia się obecnie rola kobiety i co decyduje o tym, że kobiety coraz częściej dochodzą do głosu?

K. G. - Było takie powiedzenie, że mąż zna wszystko. Nie, bo np. mój mąż pracował, przyniósł mi pensję, położył na stół i powiedział „masz kochanie, rządz”. Więc o wszelkich brakach w domu mąż zawsze dowiadywał się ode mnie. Mąż pracował na dwa etaty, aby utrzymać nas i czwórkę dzieci. Ale widząc, iż dają sobie radę z czwórką dzieci i domem powiedział: „chcesz działać na rzecz innych, proszę bardzo”.

- Jeszcze w niektórych środowiskach romskich istnieje przesąd, że nie warto się uczyć. Że edukację dziewczynka powinna zakończyć w gimnazjum, a chłopiec ewentualnie na szkole średniej. Co Pani powie na ten temat?

K. G. – Nie, my kładziemy nacisk na edukację dlatego, że nie chcemy ażeby nasze dzieci były gorsze od innych dzieci. Jeżeli jest szansa, ażeby to dziecko mogło się uczyć, nie patrząc na to czy jest to dziecko romskie czy polskie, ale jest szansa, to niech te dzieci korzystają. Dlatego my kobiety będziemy walczyć o to, aby nasze dzieci się kształciły.

- A co Pani sądzi na temat porywania dziewcząt w wieku 14-15 lat?

K. G. - Ja bym to uznała, zresztą to jest moje zdanie, że pozbawia się dziecka jego dzieciństwa. Że to powinno być karalne według mnie, bo nie wiem jak kto inny to osądza. Według mnie to powinno być karalne, bo żyjemy w państwie polskim, obowiązują nas takie same prawa jak innych, więc nie może być 14 czy 15 - letnia dziewczynka porywana, ja to uznaję za gwałt.

- Bo jednocześnie takie porwanie przerywa drogę edukacyjną dziewczynki i uniemożliwia jej dalszy rozwój.

K. G. - Tak zgadzam się z tym, bo taka 13 - letnia dziewczynka ma już w wieku 14 lat dziecko. Ma już pieluchy, ma już obowiązki, więc gdzie tu jest mowa o edu-

kacji? Tu nie ma żadnej edukacji, bo ona ma już swoje obowiązki.

- Jakie przesłanie ma Pani dla kobiet romskich?

K. G. - Aby kobiety dbały o swoje rodziny, o swoje dzieci, aby ich córki naprawdę nie czuły się pokrzywdzone, porywane, czy cokolwiek z nimi robiono. Bo mi się wydaje, że matka to powinna być matką, nie pozwolić na jakieś porywanie, bo to nie ma sensu. My kobiety romskie dbajmy o nasze rodziny i kształćmy nasze dzieci, aby nie były ciemne tak, jak nasi dziadkowie czy pradiadkowie. Dzisiejsze czasy na to pozwalają.

Kolejną naszą rozmówczyni była **Pani Natalia Raj-ska**, która przyjechała na warsztaty dla kobiet romskich z **Tarnowskich Gór**.

- Co Panią tu sprowadziło?

N. R. - Cieszę się bardzo z zaproszenia. Tym bardziej, iż są tu same kobiety, same Romki. Nie ma mężczyzn. A na warsztatach są poruszane bardzo ciekawe tematy

- Jakie tematy Pani poruszają?

N. R. - No nie wiem czy mi to wypada mówić, bo są to nasze tematy, typowo kobiece. No, ale są to również tematy o rodzinie, o prawach. Czego wolno, czego nie wolno...

- Jak Pani by określiła miejsce kobiety w rodzinie? Jak by pani je określiła według tradycji? Jak to powinno być, jak to dzisiaj czujecie?

N. R. - Może to się teraz trochę zatraci. Ja mam męża Roma, więc ja muszę wiedzieć jaką mam w domu pozycję. Bo mąż jest głową rodziny, tak jak w większości rodzin, zarówno romskich jak i polskich. Cieszę się z moich obowiązków, jakie wykonuję. No właściwie to też jestem głową rodziny. Jestem prezesem stowarzyszenia i w mojej działalności pomaga mi za równo mąż jak i rodzina. Nie ma większych sprzeciwów.

- Czyli w domu pierwsze skrzypce gra mąż?

N. R. - Tak jest, może to taka zasada, że jeżeli ma kapelus na głowie to on jest mężczyzną i on rządzi.

- To może Pani założyć kapelus?

N. R. - Nie mogę, w prawie romskim nie można.

- Prowadzi Pani stowarzyszenie?

N. R. - Tak prowadzę Stowarzyszenie w Tarnowskich Górach, mam pod sobą 28 rodzin, Romów jest wszystkich prawie 100. Trochę mam starszych osób. Prowadzę świetlicę romską, założyłam dziecięcy zespół romski. Dzieci uczą się grać na skrzypcach, akordeonie. Mieliliśmy już kilka koncertów. Występy bardzo się podobają miastu. I jednocześnie chcę powiedzieć, że mieszkam w miasteczku bardzo historycznym, gdzie są gwarki Tarnogórskie, co jest związane z pochodem przez całe miasto. Gdzie my uczestniczymy jako przedstawiciele Romów, bardzo nam się to podoba.

- A jak społeczeństwo Tarnowskich Gór współżyje z Romami? Nie traktuje ich nieco gorzej?

N. R. - Muszę przyznać, że początki były trudne. Ja na przykład pracuję w Urzędzie Miasta i gdy poszłam pierwszy dzień do pracy, panie pracujące w Urzędzie stwierdziły, że one nie będą siedzieć i pić kawy przy jednym stole z Romką.

- Czyli jednak te elementy dyskryminacji było widać?

N. R. – Tak, było widać, nawet jeszcze w tej chwili jest. Nieraz się zdarza, że chcę załatwić jakieś zaległości. Bo wiadomo jak jest z tą pracą, trudno znaleźć pracę dla kogoś z Romów. Oj, jest ciężko jest. Miejmy nadzieję że ta dyskryminacja się skończy.

- A jak w Tarnowskich Górach traktowane są dzieci?

N. R. - Dzieci romskie traktowane są dobrze, ponieważ my przywiązujemy dużą wagę do tego, aby dzieci się uczyły i chodziły do szkoły. No i chodzą. Chodzą do przedszkola, chodzą do szkoły, kilkanaście dzieci ma pokończone szkoły zawodowe i szkoły średnie. Cztery dziewczyny są po studiach. Także jeżeli chodzi o szkołę, to nie ma żadnego problemu.

Ja również pamiętam czasy wędrowania, ale mój tata mi zawsze mówił „ucz się, no ucz się”. Ja również powtarzam to moim dzieciom i innym też. Uczcie się, bo to jest bardzo potrzebne.

- A czy ułatwiacie dzieciom naukę, kupujecie podręczniki czy coś takiego?

N. R. - Tak, prowadzę świetlicę. Na świetlicy jest pani, która pomaga w odrabianiu lekcji. Również wyposażamy w podręczniki i przybory szkolne. A więc pomagamy dzieciom romskim, jak i polskim.

- Ponieważ temat dzisiejszych warsztatów dotyczy spraw kobiecych, to może ruszmy któryś z tych tematów. Jak jest według Pani miejsce kobiety w domu?

N. R. - No jest miejsce kobiety przy mężu i dzieciach.

- Czy kobieta powinna być aktywna zawodowo, tak jak Pani?

N. R. - No raczej tak, niech nam dadzą wolną rękę mężowie. Mój mąż chciał mnie jakby tak trochę oswojzić, wiadomo że muszę zrobić śniadanie, obiad po pójściu dzieci do szkoły, muszę posprzątać mieszkanie. Ale mam też czas na różnego typu zebrania, konferencje, a to wszystko jest związane z moją pracą. Nie zdarza się tak że nie pójde, mąż mi dał taką swobodną rękę do działania.

- Czy Pani organizacja współpracuje z innymi organizacjami romskimi?

N. R. - Jak do tej pory pisałam do kilku stowarzyszeń, ale jak do tej pory nie otrzymałam odpowiedzi.

- Te warsztaty organizuje Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku i z tego co wiem, jest otwarty na współpracę ze wszystkimi.

N. R. - No właśnie cieszę się bardzo, i myślę że teraz nawiąże bliższy kontakt.

Podczas naszego wywiadu rozmawialiśmy również z Panią Teresą Skrabską z Legnicy.

- No właśnie warsztaty w Bornym Suliniowie dotyczą spraw kobiecych. Czy zdradzi nam Pani rąbek tajemnicy? Bo jak dotąd żadna z rozmówczyń nam tego nie powiedziała.

T. S. - No ja raczej też nie będę mówić za dużo na ten temat. W każdym bądź razie jest bardzo fajnie, dowiedzieliśmy się bardzo dużo nowych rzeczy dotyczących życia Romek, ich traktowania i to jest taki bardzo ogólny zarys.

- No właśnie, jak to jest z traktowaniem kobiety romskiej w domu? Romanipen bardzo rygorystycznie określa to miejsce. Kobiety nie bardzo się z tym zgadzają, prawda?

T. S. - Ja nie zgadzam się z tym, że kobieta ma określone miejsce w domu. Kobieta powinna być współpartnerem swojego męża. I powinna tak samo decydować jak i mąż, nie powinno być tak, że z kobiety zdaniem nie liczy się mężczyzna.

- Ale jest pewna grupa obowiązków których kobieta nie odda mężczyźnie? Np. kuchnia.

T. S. - Tak to jest prawda, że w kuchni królują kobiety, ale to dlatego, że my bardzo dobrze gotujemy. I mamy swoje potrawy. Ale i mężczyźni lubią podglądać. I kiedy nie ma nas jakiś czas w domu, chociażby teraz, kiedy jestem tutaj na warsztatach, to na pewno mąż sobie coś sam przygotowuje do jedzenia. Nie chodzi do restauracji.

- Na pewno da sobie radę? Rozmawialiśmy swego czasu z Panią z Krakowa, które gotują właśnie dla innych potrawy romskie, żeby zdradziły kilka sekretów romskiej kuchni. Niestety spotkaliśmy się z odmową. Dlaczego?

T. S. - My nie zdradzamy swoich tajemnic, żeby nie było to później ogólnodostępne dla wszystkich. Kuchnia romska nie byłaby kuchnią romską, bo każdy wprowadzałby jakieś tam swoje przyprawy, zmiany. A my jednak mamy swój sposób gotowania, używamy tych samych przypraw. Także ta kuchnia romska jest właśnie kuchnią romską, a nie mieszaną.

- Zmienmy może troszeczkę temat i porozmawiajmy trochę o emancypacji kobiet. Czy Pani uważa, że to powinno nastąpić jak najszybciej?

T. S. - No mi się wydaje, że raczej tak. Że już najwyższy czas, żeby kobiety zmieniły coś w swoim życiu.

- No tak, ale żeby coś zmienić, to trzeba przede wszystkim liźnąć trochę nauki, poznać świata. A z tym do tej pory było różnie.

T. S. - Kobiety romskie traktowane są przeważnie jako gospodynie, ale w dzisiejszych czasach dużo kobiet, w tej chwili jeszcze dziewcząt, kształci się i na pewno one w późniejszym okresie będą bardziej mądre. Może będą miały większy zasób wiedzy ogólnej i na pewno jakieś





Pożegnalna kolacja połączona z prezentacją projektu EQUAL.

zmiany będą chciały wprowadzić w swoje życie i życie swojej rodziny.

- Czyli edukacja to pierwszy krok do emancypacji?

T. S. - Tak to jest pierwszy krok i mam nadzieję, że młodzież zrozumie, że to jest ich przyszłość. Że nauka otwiera wiele drzwi. Dzięki nauce młodzież nie musi czuć gorsza od innych narodowości. Dzieci romskie mogą być na czele, jeżeli będą się chciały uczyć i kształcić dalej. Mam nadzieję, że wielu Romów ukończy studia, będą lekarzami, prawnikami.

- Ojej, a co na to Romanipen? Prawnik, lekarz – przecież to zabronione!

T. S. - Ale my musimy mieć tu też swoich ludzi, bo niestety prawnicy Polacy, czy lekarze Polacy nie zawsze są przychylni Romom. A gdy będziemy mieli swoich ludzi na takich stanowiskach, to oni będą nas bronić, dobrze leczyć. Może nie za wielkie pieniądze. Może będzie tak, że biednego Roma będzie stać na tego adwokata.

- No właśnie. Z tą biedą Romów też jest szereg stereotypów, mówi się że Romowie nie pracują, a mają pieniądze. Jak to jest naprawdę?

T. S. - Pracują, pracują Romowie, bo skąd by wzięli te pieniądze? Nawet jeżeli wcześniej mieli jakieś oszczędności lub majątek odziedziczyli po babci, przejęli jakiś majątek rodzinny, to się wszystko kończy. Romowie obecnie pracują w swoich zawodach, między innymi tak jak u nas w Legnicy, pobielają kotły, sprzedają patelnie, dywany. Zajmują się ogólnie handlem, chcą żeby nie być uzależnionym od opieki społecznej.

- Jak duża jest społeczność romska w Legnicy?

T. S. - W tej chwili jest około 350 osób, w tym zaznaczam, że my liczymy też osoby mieszane. Rodziny mieszane to mąż Polak lub żona Polka.

- Jak Romowie są traktowani, czy zdarzają się przypadki dyskryminacji?

T. S. - Na pewno tak, ja może i moja rodzina nie zetknęliśmy się z dyskryminacją tak dosłownie. Ale słyszy się tu i ówdzie, że ktoś na widok Roma powiedział sekretarce, że nie ma go w tej chwili lub nie ma czasu przyjąć tej osoby. W szkole dzieci wyzywają się od cyganek, kłamczuchów. No, są różne takie przejawy, ale może to nie jest tak bardzo zauważalne.

- Czyli to tak jakby ukazuje taką tendencję schyłkową i to maleje?

T. S. - Maleje, dlatego powiem coś takiego. Odkąd Romowie otworzyli drzwi w stronę Polaków, u nas ludzie

narodowości polskiej zmienili się. Gdy zaczęliśmy razem pracować, organizować spotkania, zapraszać i władze miasta i zwykłych ludzi na nasze uroczystości, imprezy, zaczęło między nami działać się dobrze. U nas w Legnicy jest co roku organizowana Wigilia Narodów. W te dni wszystkie mniejszości przygotowują swoje potrawy, możemy się wtedy poznać. My zawsze uczestniczymy w tej wigilii. Przychodzą także ludzie z zewnątrz, próbują nasze potrawy. Śpiewamy kolędy, składamy sobie życzenia. Na spotkaniach są zawsze obecne władze miasta, jest to wspaniała impreza.

- Czyli jest naprawdę rodzinnie?

T. S. - Tak jest i powiem, że myśmy się zaprzyjaźnili ze wszystkimi ludźmi. Panuje zaufanie.

- A może chce Pani coś przekazać kobietom?

T. S. - Tak, ja jestem Romką i chciałabym, żeby kobiety romskie walczyły o swoje. Żeby nie czuły się gorsze niż mężczyźni, żeby wiedziały, że mają też swoje prawa. Żeby nie pozwalały się krzywdzić, żeby wychowywały swoje dzieci w ten sposób. Żeby wiedziały, że nauka jest potrzebna i że bez nauki nic nie można osiągnąć. Ale także żeby otwierały drzwi swoim dzieciom, aby nie uczyły ich tylko naszych tradycji. Żeby nie zapomniały o wprowadzaniu ich w życie.

W warsztatach wzięły udział kobiety z całej Polski. Warsztaty zorganizowane w Bornym Sulnowie były wyjątkowe, ponieważ przełamały kolejne tabu w środowisku. Organizatorem warsztatów był Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku. Impreza (ku zadowoleniu organizatorów i uczestniczek) okazała się sukcesem i mamy nadzieję, że powtórzymy ją w przyszłym roku.

przyp. A. Samborska, D. Puszczkowskiego



Sztuka tańca i „cygańskie” festiwale

Taniec jest kulturowym fenomenem, ponieważ twórca komponując jego ruch i dając go światu skazuje jednocześnie na zapomnienie, a uwikłanie ruchu tanecznego w społeczno-kulturowe konteksty, stawia taniec wśród elementów, wokół których mogą organizować się grupy ludzkie. Taniec istnieje tu i teraz, w takiej a nie innej postaci. Powtórzony jest już innym tańcem, niezależnie od tego, czy tancerz starał się tańczyć zgodnie z ustaloną wcześniej choreografią, czy też nie. Owa unikalność wykonawcza sprawia, że naukowcy i wielbicieli sztuki tanecznej odczuwają potrzebę archiwizowania ruchu i tańca. Kiedy koneserzy potrafią wielokrotnie oglądać „Jezioro łabędzie” tylko dlatego, że główne partie baletu tańczą inni tancerze o odmiennych względem siebie ekspresjach, badacze dostrzegają drobne różnice w różnych wykonaniach tego samego tańca w obrębie jednej wsi, czy też jakiejś określonej grupy lokalnej. Fascynujące jest to, jak wiele informacji o tancerzu i jego życiu mogą posiadać analizując jego sposób tańczenia.

Taniec wyrwany z kontekstu jest po prostu techniką poruszania się ciała. Taniec posiada swoistą wartość i znaczenie w odniesieniu do konkretnego czasu, miejsca i wykonawcy. Przecież przedstawienie baletowe wykonywane po raz setny według tej samej, ściśle określonej choreografii, za każdym razem jest inne. Taniec nabiera istotnych wartości i znaczeń, kiedy jest odbiorcą tańca. Jest to o tyle naturalne, że gest od najdawniejszych czasów służył porozumiewaniu się i mogła to być swoista rozmowa z Bogiem, bóstwem, czy innym człowiekiem. Oczywiście również sam tancerz jest odbiorcą swojego tańca, szczególnie jest to widoczne, kiedy podczas treningu tańczy przed lustrem, ocenia własne wykonanie, poprawia je i komentuje. Jest wtedy świadomy swojego wpływu na ruch, jest świadomym kompozytorem i cenzorem. W przypadku tańców spontanicznych, jak to się mówi tańców „dla siebie”, we własnym mieszkaniu, bez udziału widza i cenzora – taniec staje się naturalną ekspresją emocji, co może mieć znaczenie terapeutyczne, gimnastyczne, ale czy niesie ze sobą znaczenia społeczne i symboliczne? Tancerz uzewnętrzniając w ten sposób swoje emocje nie wychodzi poza świat własny. Jest psychicznie oczyszczony, ale samotny. Taniec nigdy nie służył do tego by potwierdzać osamotnienie

wykonawcy, ale żeby łączyć. Nigdy też nie był właściwością jednego tylko człowieka, ale całej zbiorowości, przejawiało się to poprzez obecność tańca w obrzędzie, przez charakterystyczne dla poszczególnych kultur zwyczaje taneczne. Taniec nigdy też nie pozostawał poza kontrolą.

Nawet współcześnie podlega ocenie i komentarzom sędziów, cenzorów, koneserów i samych twórców. W kulturze polskich Romów ta kontrola jest bardzo widoczna, chociaż nie można powiedzieć, że zawsze taka sama. W zależności od miejsca i czasu wykonania tańca, od tego, kto obserwuje taniec i jaki jest jego cel (np. znalezienie życiowego partnera, czy zarobienie pieniędzy), możemy mówić o dwóch poziomach kontroli działań tanecznych. Na poziomie funkcjonalnym taniec ma przynieść atrakcję i zysk – ponieważ jest to działanie zawodowe, lub społeczny prestiż i szacunek – ponieważ w sytuacjach wewnątrzrodzinnych taniec jest realizacją zachowań związanych z pojęciem tradycji. W drugim przypadku kontrola społeczna jest bardzo zasadnicza. W przypadku społeczności romskich zachowania sceniczne nie są dobrze widziane „przy rodzinie”, jeżeli nie korelują z zasadą skromności i szacunku. Zatem pojmowanie tańców zwanych „cygańskimi” jako tańców opartych na czystej improwizacji jest złudne. Improwizacja wyraża się jedynie poprzez dowolność kompozycyjną ruchu w ramach akceptowanych społecznie gestów i przemieszczeń oraz ich znaczeń. Śmiałe pokazywanie nóg, ramion i dekoltów, tak popularne na scenie, jest niedozwolone podczas spotkań rodzinnych związanych z tańcami, bo kojarzone jest z cielesnością i erotyką będącą w sferze tabu. Wiele odważnych tańców scenicznych wykonywanych jest przez tancerki Polki, które jedynie udają, że są „Cygankami”. Tutaj ten dysonans pomiędzy rzeczywistością sceniczną a życiem wewnętrznym grupy zostaje w pomysłowy sposób ograniczony do niezbędnego minimum. Oczywiście nie można przy tym wykluczyć „postępowych” poglądów, według których w tańcach scenicznych nie ma niczego, co mogłoby być sprzeczne z tradycją. To stanowisko niektórych Romów może sugerować, że tańce przedstawiane na scenie, są tańcami tradycyjnymi, ale gdyby tak było tańczyłoby się je w takiej postaci również „przy rodzinie”.

Taniec tradycyjny wyniesiony poza społeczność romską na estradę, lokuje się gdzieś pomiędzy widowiskiem teatralnym a festiwalem. Mógłby ktoś powiedzieć, że od zawsze występ służył Cyganom do zarabiania pieniędzy, że w zasadzie nic się nie zmieniło. Zmieniła się jednakże jego funkcja, a zatem i jego postać. Funkcja widowiskowa, o której to piszę, pozwoliła na skonstruowanie typu tańca estradowego zawierającego elementy tańca tradycyjnego i tańca widowiskowego. Elementy tradycyjne obecne w tego typu tańcach zostały „poprawione”. W tańcach estradowych gesty po prostu muszą być prowadzone wyraziście, nachylenia korpusu ciała powinny być głębsze, dlatego taniec sprawia niekiedy wrażenie teatralności ruchu. Jego plastyka po prostu musi być zrozumiała dla widza nie-Cygana. Widowiskowość natomiast przejawia się w owej, wydawałoby się, że w stereotypowej, „cygańskiej” przesadzie. Ostre kolory, światła, suknie bardzo szerokie i falbaniaste, mężczyźni w obszernych koszulach w stylu tzw. „romantycznym”, zgiełk, hałas i tańce całych formacji – są to elementy przesadnie wyeksponowane z racji wizerunku „Cygana”, jaki funkcjonuje w polskim społeczeństwie. Wiele cech, które są przypisywane Romom i ich tańcom, które są wyolbrzymiane podczas pokazów festiwalowych, jest po prostu minimalizowana podczas spotkań rodzinnych i uważana przez samych Romów za niewłaściwe lub nietradycyjne. Tańcom na scenie niekiedy towarzyszą fajerwerki, polscy konferansjerzy i oczywiście media. Obecność telewizji, rejestrującej spotkanie w celu wyprodukowania programu telewizyjnego, powoduje dodatkowe i przymusowe zmiany w koncepcji spotkania jak i samego tańca. Są to zmiany inicjowane z zewnątrz. Ingerencja osób spoza morskiej społeczności dodatkowo wypacza obraz tańca nazywanego tańcem tradycyjnym, zmienia ideę tego tańca i produkuje nowe stereotypy. Charakterystyczny dla widowiskowej wersji tańców „cygańskich” jest sposób komponowania tańców. Bardzo często nie są to wykonania spontaniczne, ale budowane zgodnie z założeniami choreograficznymi. Rysunek przebiegu tańca jest stosunkowo niezmienny, często ustalany na próbach wraz z tancerzami, konstruowany w taki sposób aby był atrakcyjny i odczytywalny dla osoby siedzącej na widowni. Tancerze nie mogą przesłaniać sobie nawzajem i zazwyczaj tańczą w formacjach, skorelowanymi ruchowo dwójkami, czwórkami itp. tancerzy.

Taniec wymyka się innym sztukom. Przecież i bezruch jest tańcem. Jeżeli tylko tancerz kontynuuje swój temat taneczny, nie czyniąc żadnego gestu, czy też nie przemieszczając się w przestrzeni, taniec trwa. Zatrzymanie tańca w czasie, na fotografii jest złudne. Fotograf rejestruje moment, wrywa go z kontekstu, jego fotografię prezentuje w galerii i nadaje mu inne znaczenie – dla tańca obce. Fotograf tworzy w ten spo-

sób własną kompozycję – sztuką jest, by ta kompozycja nie była statyczna, by mimo wszystko kojarzyła się z tańcem i ruchem. Dlatego trudno jest być fotografem tańca. Podobnie film nie jest środkiem archiwizującym taniec w sposób doskonały. Pomimo stworzenia wiernej choreotechnicznie kopii, dającej możliwość analiz i porównań, film nie oddaje w pełni więzi pomiędzy widzem a tancerzem, emocji i wrażeń. Dokument filmowy rejestruje przecież zaledwie przebieg ruchu w określonej scenografii lub momenty ważne z punktu widzenia ekipy filmowej, reżysera. Natomiast kino artystyczne traktuje taniec jako środek będący po prostu komponentem dzieła bardziej złożonego. Reżyser i operator potrafią uwznioślić ruch, pokazując widzowi ledwie wycinek tego, co nazywa się ruchem i tańcem. Ukrywa się w ten sposób nieudolność taneczną i wyrazową aktora i często nieudolność artystyczną reżysera. Najlepszym przykładem jest niestety tzw. polskie kino tańca. Telewizja z kolei, jako medium, ogranicza znaczenie tańca do rozrywki, nawet rywalizacja o laur najlepszego tancerza jest jedynie czystą rozrywką. Dawniej, w kulturze ludowej, rywalizacja muzyczno-taneczna miała wpływ na hierarchię w grupie, na jakość posiadanego statusu. Wykonanie tańca miało potwierdzić zmianę roli społecznej wobec całej wspólnoty wiejskiej. Wysiłek włożony w kompozycję i realizację tańca jest obecnie raczej pracą mającą przynieść akceptację lub dochód.



rys. Krystyna Józwiak-Gierlińska

Twórczość jednak nie powinna podlegać ekonomii, powinna być uosobieniem twórcy, powinna być odpowiedzią na wewnętrzną potrzebę tworzenia, a nie realizacją zamówienia. Oczywiście pierwiastek twórczy jest widoczny również w kompozycjach komercyjnych i jest to uzależnione od klasy twórcy, od jego duchowości, od tego czy jest on artystą, czy tylko nazywa tak samego siebie. Choreografia jest sztuką trudną, bo w pewnym momencie trzeba wyjść poza naturalizm ruchu ciała właściwy kulturom tradycyjnym. Konstruowanie tańca scenicznego bez duchowości a z prostotą techniczną jest po prostu niewystarczające. Odbiorca potrzebuje ruchu złożonego. Dlatego nawet kompozycje z zakresu folkloru ludowego, w tym cygańskiego, tańczone przez zespoły folklorystyczne jako tańce tradycyjne są wzbogacane o figury interesujące i widowiskowe. Wzbudza to zachwyt widowni, ale jednocześnie zachęca etnochoreologów do ostrej krytyki. Tańce grup etnicznych mają zazwyczaj wzmocnioną funkcję konstruowania tożsamości tancerza przez swoje walory etniczne, czy też narodowościowe, bo w tym przypadku nie chodzi tylko o sztukę tańca. Nie bez znaczenia jest miejsce wykonania tańca, typ widza, który obserwuje taniec i sam cel, motywujący tancerza do działania. Jeżeli pokaz taneczny wykonywany jest wobec przeciwnej grupy etnicznej (narodowej) to pełni on funkcję konstruowania tożsamości w opozycji do grupy zewnętrznej, ale jednocześnie podkreśla związki i tożsame relacje pomiędzy tancerzami wywodzącymi się z tej samej grupy. Nie można w takim przypadku mówić o tańcach odartych ze znaczeń społecznych. Nawet symbolika ruchu zostaje tutaj zaprzęgnięta w społeczne relacje pomiędzy jednostkami i interakcje pomiędzy nimi.

Tanec powinien być, zatem odzwierciedleniem duchowości człowieka. Współcześnie ta właściwość tańca jest pomijana. Dyskoteki są odarte z idei, choć każdy z tańczących posiada jakieś wewnętrzne intencje, czy to podobać się komuś, czy też bycia przez chwilę kimś innym. Alienacja człowieka poza obszar społeczności coraz częściej jest dobrowolna. Chcę tańczyć sam, chcę mieszkać sam, nie wyjdę za mąż, nie urodzę dziecka, chcę wyjechać do egzotycznego kraju, gdzie poczuć na sobie własną obcość i samotność i egzotykę obcości. Chcę być kontrowersyjny. Chcę mieć inne zdanie. To wszystko ma swoje odzwierciedlenie w tańcu. To poszukiwanie własnej tożsamości wiąże się jednak paradoksalnie z poszukiwaniem wspólnego miejsca, czasu i działania. Tym działaniem jest taniec współczesny, w całej swojej różnorodności, będący własnością całej ludzkości. Jego rysy etniczne czy narodowościowe, zawodowe, biologiczne nie wykluczają uniwersalizmu tańca jako wytworu ludzkiej kultury. Taniec jest tym, co łączy, pomimo widocznych dla znawców podziałów, wariantów i niedoskonałości.

Agnieszka J. Kowarska



Kheliben i Romane festivali

Kheliben to kulturovo fenomeno, so manusia khelen to zabyskiren sarestyr. Kheliben sy wszędzie. Manusia khelen różnie, i navet so khelen but moły do samo kheliben to i dzia na wydziała dzia syr piervszo moło. Kheliben sy vtedy siukar so varykon kameł dova te obdykheł, so kheleł pes dziesa. Natoro też pes obdykheł gił lustro syr kheleł, vtedy dzineł so kereł hyria, so mogineł te sparuveł.

Kheliben sy sarengi manusienge. Sy różna zvyčaji khelibnengre i różna kultury. Dre Romani kultura kheliben musineł te javel skromno i szacunkosa. Nani frej te sykaveł hera, ramiony i na mogineł te javel baro dekolto. But bardziej odważna khelibena sy khełde pełde Polkendyr save uden Romnien, ale i dzia musineł te javel but skromność.

Ciaciuno Romano kheliben kojazyneł pes festivalosa, estradasa. Można te phenel kaj kheliben słuzynełys Romenge bersiendyr ke zahtyliben łove. Kana pes kuty sparudzia do tradycyjno Romano kheliben, ale duredyr dre Romano kheliben musineł te javel zarykirdy Romani tradycja: sy but kolorova stroi, światły, bardzo buvłe i falbaniasta podzi, a Roma sy dre buvłe gada. I dzia syr vszędzie paś Romane vystępy sy televizja, nabasiaven syr Roma khelen. Kheliben sys zavsze dre romani tradycja i kultura i javela duredyr bo dre Romnien kheliben załeł važno šteto.

"ROMOWIE JAKICH ZNAM"

rozstrzygnięcie konkursu

Niezmiernie miło nam poinformować, że konkurs pt. "Romowie jakich znam" został rozstrzygnięty. Zaskoczyło nas zainteresowanie, z jakim się spotkał. Wszystkim biorącym w nim udział serdecznie dziękujemy. Niemal jednogłośnie Komisja orzekła o zwycięstwie Pani Marii Poprawskiej ze Sławna. Chociaż, jak zapewnia Komisja, wszystkie reportaże były ciekawe, to właśnie praca Pani Marii pt. "Łe miro draboro, łe" spełniła oczekiwania oceniających. Zwycięską pracę mogą Państwo przeczytać poniżej. Laureatka konkursu otrzyma od Związku Romów Polskich nagrodę w wysokości 500 zł.

Zdecydowano się również przyznać dwa wyróżnienia. Pierwsze dla Pani Grażyny Marusiak z Raszowej, a drugie dla Pani Gabrieli Toboły z Poznania. Obie Panie otrzymają od nas książkę K. Parno Gierlińskiego pt. "Meteory".

Wszystkim biorącym udział serdecznie dziękujemy, a Pani Marii gratulujemy pomysłu i dziękujemy za barwne i ciekawe wspomnienia.

"ŁE MIRO DRABORO, ŁE"

Hej, tam pod lasem...

Gdzieś od połowy ubiegłego wieku od czasu do czasu zatrzymywały się w Sławnie taboro cygańskie. Rozkładały swój majdan w pobliżu lasu komunalnego lub na łące - boisku przy ulicy Kąpielowej za Ogrodem Botanicznym (sławieńska „Sahara”).

Cyganki odwiedzały nasze domostwa, często z przytroczonej do ciała wielkimi chustami małymi dziećmi Zawodzącym zaśpiewem prosiły o jakieś wsparcie, oferowały wróżby, przepowiednie z kart, nie szczędziły komplementów. Ich mężczyźni zaś roznosili słynne cynowe patelnie z „cygańską duszą”.

Naszą dziecięcą uwagę absorbowała egzotyka tych przybyszów, a dech nam zapierało patrzenie na chodzące bosymi stopami kobiety. Nawet w zimie, po śniegu! Tak było.

Mówiło się, że przed Cyganami trzeba strzec swój dobytek, ale nigdy nie spotkałam nikogo, kto by został poszkodowany przez nich kradzieżą. A w to, że Cyganie kradną polskie dzieci, nigdy nie wierzyłam...

W moich wspomnieniach pozostały malownicze obrazy ich obozowego, taborowego życia, łączywie, z wypiekami na twarzy i błyskiem w oczach przez nas, grupę dzieciaków sławieńskiego śródmieścia - podglądanych.

A więc:

- kolorowe wozy, zabudowane, pięknie dekorowane malunkami na zewnątrz, a wewnątrz - całe piramidy poduszek i poduszczyków różnej wielkości zdobionych koronkami, falbanami, marszczeniami, plisami;

- konie - zawsze zadbane, wyczyszczone do połysku, dumne i szlachetne, ustawione przy obozowisku, zaraz za wozami;

- ognisko, nad którym wisiał duży, osmolony kociołek

z wydobywającymi się smakowitymi orientalnymi zapachami.

W tej oprawie - Romowie. Nikt wówczas ich tak nie nazywał. To byli po prostu Cyganie. Tak jak my: Polacy. I nie było w tym nic pejoratywnego.

A więc - Cyganie. Mężczyźni smukli, eleganccy, zadbani. Wolni artyści i dumni obywatele świata. W oficerskich butach i kapeluszach. A kapelusz - to symbol wolnego człowieka. Pana. Kapeluszem się nie „czapkuje”.

I młode kobiety - kolorowe kwiaty! I stare Cyganichy o pomarszczonych twarzach, obwieszane złotem, pięknie szlifowanymi bursztynami i koralami.

Wśród nich całe gromady wyjątkowej urody dzieciaków. Jak żywe srebro zawsze w ruchu, a ich wielkie, czarne oczy wodziły ciekawie wokół siebie.



Grupa romskich artystów ze Szczecinka

Zawsze wieczorem było ognisko, przy którym wykonywano rozedrgane tańce cygańskie, śpiewano i ucztowano. Fruwały spódnice, mieniło się złoto - zjawiskowe efekty!

Kiedy przymknę oczy i przywołuję z tęsknotą ten romantyczny obraz, zawsze mam w uszach zawodzenie, łkanie, płacz cygańskich skrzypiec, po którym następują zaskakująco szybkie, skoczne i zwinnie dźwięki. I pamiętam jeszcze fragmenty niektórych piosenek śpiewanych przy ogniskach, choć od tamtego czasu minęło już ponad pół wieku. W mojej pamięci przetrwało to tak: „Ej, Romensa ewesiensa” oraz „Szarika, Marika, tut kamaF”.

O, jakże się marzyło wówczas, żeby tam być wśród nich! Do dziś pozostała mi słabość do cygańskiego folkloru.

Zielono-niebieskie zaproszenie

Jak wszyscy sławieńscy radni otrzymałam niedawno piękne zaproszenie na uroczyste rozpoczęcie działalności romskiej integracyjnej Spółdzielni Socjalnej KASZT-ROM.

To zaproszenie ucieszyło mnie szczególnie. Zielono-niebieski kartonik i kilka złotych gwiazdek unijnych na tych cygańskich barwach, które budzą tyle skojarzeń. Dla mnie symbolizują błękit nieba i zieleń ziemi - łąki pola, lasy. Także toń wody. I wiatr. Swobodę i niezależność. I prostotę. Romantyzm. A jeszcze te unijne gwiazdki świadczące o związkach z europejską cywilizacją.

Tak więc bardzo mnie ucieszyło to zaproszenie i to z kilku powodów:

- że w Sławnie powstał oto nowy zakład pracy,
- że poprawi on warunki życia kilku rodzin,
- że jako miasto nabierzemy większego znaczenia,
- że zakład ten tworzą Romowie, którzy dotąd w więk-



W uroczystości otwarcia uczestniczyło wielu gości - w imieniu władz powiatowych występuje Starosta Sławieński Andrzej Lewandowski.

Edukacyjne początki

W 1964 roku wyszła ustawa sejmowa, która między innymi wprowadziła obowiązek szkolny także dla dzieci mniejszości narodowej cygańskiej w związku z zakazem wędrownego, taborowego trybu życia.

I tak w Szkole Nr 2 w Sławnie stworzono jedyną w swoim rodzaju klasę pierwszą złożoną wyłącznie z Romów - dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym, które dotychczas nie korzystały z dobrodziejstw zorganizowanej nauki. Było to rozwiązanie jednorazowe, potem co roku dzieci romskie trafiały do klas ogólnych, integracyjnych.

To te wczesne wspomnienia. Później cygańskie rodziny osiadły na stałe w Sławnie. Nie na zasadach wydzielonego getta, ale w kilkurodzinnych budynkach wśród ludności polskiej. Prawdą jest jednak, że były to wyłącznie mieszkania trzeciorzędne, o bardzo niskim standardzie, z reguły bez żadnych wygód, niektóre w tymczasowych barakach. Ale nawet w najtrudniejszych warunkach mieszkania Romów były swoistymi bombonierkami - czyściutkie, zadbane, udekorowane. Lubiłam je odwiedzać, a złożyło się tak, że miałam do tego szczególną legitymację. Ale o tym - dalej.

I tak Romowie wrosli w Sławno, które często nazywane było miastem bocianów, Cyganów, dzieci i kwiatów.



Prezes Edward Sobolewski - wizerunek z ulotki reklamowej firmy „KASZT-ROM”.

szości unikali regularnej, etatowej pracy, uprawiając raczej tzw. wolne zawody (muzyk, kotlarz),

- i że - być może - spotkam tam moich dawnych znajomych Cyganów.

Kiedy udawałam się na to otwarcie zostałam zaskoczona jego wzorową organizacją - już kilkadziesiąt metrów przed celem stał elegancko ubrany młodzieniec i potwierdzał drogę, żeby zaproszeni nie błądzili. Przed obiektem gości witali organizatorzy uroczystości - spółdzielcy. I tu szczególnie miła dla mnie niespodzianka: jako prezes witał nas... Tadek, Harry - mój ulubiony uczeń, tylko ponad czterdzieści lat później. Wówczas - kilkuletni chłopiec - dziś biznesmen z doskonałą prezentacją.

Nasza znajomość rozpoczęła się dawno...

uczniów w klasach „normalnych”, ale jakże dużo ze względu na specyfikę zespołu uczniowskiego, choćby tylko sama rozpiętość wieku! Dodatkową trudnością było to, że dzieci na początku stworzyły blokadę – porozumiewały się w nieznanym mi języku. Nie mogłam też liczyć na pomoc rodziców w przyswajaniu wiedzy przez uczniów, bo prawie wszyscy byli analfabetami, a poza tym na początku nie widzieli żadnej potrzeby kształcenia ich dzieci. No - i ta ustawa, którą źle przyjęli.

Ale kiedy poznaliśmy się bliżej, szybko polubiliśmy się,

„Łe miro draboro, łe”

Żeby bliżej związać się z uczniami, a ich związać ze szkołą, założyłam w klasie cygański zespół folklorystyczny, który od słów piosenki nazwaliśmy: „Łe miro draboro, łe”, czyli „Weź moje ziele, weź”, jak to przełożyły mi dzieci.

W szkole na zajęciach artystycznych (wówczas funkcjonowały one pod nazwami: śpiew, rysunki, prace ręczne) przygotowaliśmy repertuar muzyczny, wokalny i taneczny, kostiumy i dekoracje, między innymi cygańskie ognisko z kociołkiem, wzorowane na kominku harcerskim. Na pierwszej szkolnej uroczystości (wtedy nazywanej „akademią”) na scenie w hali gimnastycznej odbyła się premiera - debiut naszego zespołu. To było dopiero wydarzenie artystyczne! Zaraz po nastrojowych recytacjach i układnych chórkach innych klas na scenie zawrzało, zabrzało, zawirowało, zastępowało, zatupało - coś niesamowitego na szkolnej akademii! A na widowni też kolorowo od marszczonych kwiecistych spódnic i chustek, bo takiego przypływu Cyganów do szkoły jeszcze nie było: matki i ojcowie, siostry i bracia w różnym wieku, ciotki i „wujki”, babcie i dziadkowie każdego chyba małego artysty zasiedli jako publiczność i żywo reagowali na sceniczne produkcje. A w programie była - przywołuję z pamięci - „Szarika-Marika” (ta sama zapamiętana z dzieciństwa), „Deś, deś, deś, deś”. Tytułowe „Łe miro draboro łe” i inne piękne i żywe cygańskie piosenki i towarzyszące im tańce oraz muzyka skrzypcowa.

Na scenie wszystko poszło gładko, ale krótko przed występem, jeszcze w garderobie, której rolę spełniała szatnia sali gimnastycznej, przeżyłam horror. Otóż, kiedy chłopcy zobaczyli, że moje dwie koleżanki, młode nauczycielki, malują do występu usta i policzki dziewcząt - zdecydowanie zaprotestowali:

- Malują się tylko k..., a my z nimi tańczyć nie będzie-

tak z uczniami, jak i z ich rodzicami, nabraliśmy do siebie wzajemnie zaufania i znaleźliśmy wspólny język. Z tego okresu do dziś pozostały mi w pamięci dźwięczne i oryginalne imiona niektórych uczniów: Babunia, Jaśmina, Poziomka, Maleńcia, Badziedzi, Tadki - Harry, Dżimi, Rubin, Lalo, Chełado i inne. Ale były też imiona prosto z kalendarza, na przykład Adam, Tereska, Jadzia, Wojtek.

Nauka dzieciom szła bardzo opornie, zwłaszcza na początku, choć były i talenty - Józek, „Tadki”, Tereska nieźle radzili sobie z przyswajaniem liter i liczeniem.

my - oświadczył osłupiałym nauczycielkom (które też miały na twarzy makijaż), rezolucyjny Adam, zwany Lesiem. Udało się nam jednak w porę osiągnąć kompromis: płatkami ligniny panie wytonowały szminkę na buziach małych artystek i reszta już poszła według przewidzianego scenariusza.

Zespół „Łe miro draboro, łe” utrzymał się tylko do końca roku szkolnego, po którym znaczna część uczniów tej klasy zakończyła już edukację, bo osiągnąwszy odpowiedni wiek uzyskali zwolnienie ze szkolnego obowiązku. Dobrze, że opanowali chociaż sztukę czytania i pisania, choć tylko w stopniu bardzo podstawowym. Młodszy uczniowie zaś zostali przeniesieni do klas ogólnych, dzisiaj zwanych integracyjnymi.

Z dużym rozculeniem wspominam ten okres mojej zawodowej pracy z dziećmi romskimi. Staralam się dać im dużo, przekazać wiedzę, ale też świadomość konieczności jej zdobywania. Poruszałam się po nieznanym pedagogicznie terenie i musiałam poszukiwać metod dotarcia do tych dzieci. Ale i sama także wiele się od nich nauczyłam, wiele przejęłam. To były dobre, szczerze dzieci. Kiedy się już poznaliśmy, czułam ich akceptację, czułam, że mnie polubiły. Niekiedy odwiedzały mnie a domu. Zawsze większą grupą. Pamiętam, jak w naszym ogrodzie dawały mini koncerty i popisy przed moimi domownikami.

Potem większość moich uczniów rozjechała się po świecie. Ciekawe, jak ułożyło się ich życie? Często o nich myślę. Często wspominam tamte lata, sytuacje, klimaty.

Od czasu do czasu opowiadam historyjki związane z okresem mojej pracy z Romami. Są one dowcipne i chyba dobrze oddają cygańskiego ducha wolności. Oto ich mały wybór...

Garść anegdotek

Cygańskie matki dużą grupą stały się na wezwanie do szkoły, aby zapisać do niej swoje dzieci. Trafiły na dużą przerwę, a że w „Dwójce” uczyło się wówczas półtora tysiąca dzieci, na korytarzu był tłok i niesamowity harmider. Cyganki chwyciły się za głowy z lamentem: „I my tu mamy oddać swoje dzieci?”

Matka - Cyganka zapisuje swoje dziecko do szkoły. Na pytanie, gdzie pracuje, odpowiada: nigdzie. - A gdzie pracuje mąż? - Też nigdzie. - No to z czego wy żyjecie? - Z tego, co zjemy, pani, z tego, co zjemy...

- Proszę pani, proszę pani! - krzyczy za mną na szkolnym

boisku w dniu rozpoczęcia roku szkolnego matka pierwszoklasisty. - Niech pani uważa, bo on się pisze Julian, a się czyta: Maciek! Niech pani to pamięta, bo inaczej nie będzie wiedział, że o niego chodzi!

Motywuując dzieci do nauki czytania i pisania uświadamiałam im, że będą mogły listownie kontaktować się z krewnymi w innych miastach, bo wiedziałam, że więzy rodzinne u Romów są bardzo silne.

- Po co pisać, pani? Pójdzie się na pocztę i zamówi awizo - zdecydowanie odpowiedział mi cytowany już wcześniej Adam. (awizo - bo w tamtych czasach telefony w domu były rzadkością. Dlatego na pocztę zamawiało się na określoną

godzinę rozmowę telefoniczną z przywołaniem rozmówcy na pocztę w jego mieście).

Faktycznie, kabiny telefoniczne w naszym urzędzie pocztowym okupowane były głównie przez Romów.

Jednym z argumentów, którymi przekonywałam dzieci do nauki, było takie przykazanie:

- Uczcie się pilnie, to zrobicie kariery jak Randia i Burano.

- Pani, Burano - to gruzlik, a Randia też nie umie czytać, tylko tańczyć.

Długo wbijałam dzieciom cygańskim sposób łączenia liter w całość - umiejętność sylabizowania. Szło, jak z kamienia. Moi uczniowie poznali litery, rozróżniali je i nazywali,

odczytywali, ale nie potrafili połączyć w całość. Dukali na przykład: m-a-m-a i łączyli w... tata!

Jakaż była więc moja radość, kiedy któregoś dnia po wyjściu do klasy zobaczyłam na dokładnie startej - jak nigdy - tablicy niezdarnie napisane bardzo brzydkie słowo. Tak brzydkie, że tu przytoczyć go nie przystoi... W duchu się ucieszyłam, ale udawałam, że tego nie widzę. W stosownej chwili starłam to słowo zapisując inne, przewidziane na tę lekcję. Ale odczuwałam satysfakcję: nareszcie dzieci nauczyły się robić użytek z liter!

Kiedy po latach zapytałam jednego z moich uczniów, który oczekiwał na urodzenie przez żonę dziecka, czy wolał by córkę, czy syna, udzielił mi salomonowej odpowiedzi:

- Ja bym wolał dziewczynkę, ale chłopak lepszy!

Cygańskie uroczystości

Wesela

Z moimi romskimi uczniami zżyłam się na tyle, że dwukrotnie byłam zaproszona na ich wesela. Było to dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt, bo byłam jedyną zaproszoną Polką. Czułam się też szczególnie uhonorowana dopuszczeniem mnie do tego romskiego misterium.

Pierwsze wesela było w końcu lat sześćdziesiątych. Żenił się mój były uczeń z 14-letnią dziewczyną swojej narodowości ze Słupska. Obrzęd ślubny - po uprzednim porwaniu narzeczonej - odbył się w Słupsku, ale ja w nim nie uczestniczyłam. Byłam w domu weselnym, kiedy przyjechali główni bohaterowie z asystą i częścią gości.

Młoda Para wyglądała zjawiskowo. Bardzo młodzi i piękni, oboje prezentowali klasyczną cygańską urodę. Ubrani byli typowo ślubnie: Panna młoda w białej, powłóczyściej sukni, a jej partner - w czarnym garniturze. Piękni i szczęśliwi!

Wesela było w domu rodzinnym Pana Młodego przy ulicy Rapackiego. Dziś ten budynek jest przygotowany do rozbioru, częściowo sam się już rozpada.

Dwa duże pokoje na parterze były zastawione stołami i ławkami do siedzenia. Stoły uginały się pod dobrym jadem. Dominowały mięsna wspaniale przyrządzone i malowniczo podane. Były też owoce egzotyczne, których zdobycie w tamtych czasach stanowiło nie lada osiągnięcie..

Suto, kolorowo, smacznie.

Były jakieś przemowy, toasty i śpiewania, ale w niedostępnym dla mnie języku. I cygańskie skrzypce... Tańce odbywały się na zaimprovizowanym parkiecie na podwórzu - wystarczyło przejść przez bramę wjazdową. Oj, było na co popatrzeć! Festiwal koloru, dźwięku, ruchu i radości.

Kiedy to obserwowałam i przeżywałam, wydawało mi się, że jestem w jakimś kwadrofonicznym kinie w samym

środku akcji. Niepowtarzalne wrażenia, doznania estetyczne, mnóstwo przeżyć.

Drugie romskie wesela, na które mnie zaproszono, odbywało się w wynajętej sali, co trochę ograniczyło możliwości organizacji imprezy prawdziwie cygańskiej. Ale też było bardzo gościnnie i bardzo serdecznie, była muzyka, tańce i śpiewy.

Pogrzeby

Kilka razy uczestniczyłam w żałobnych uroczystościach pogrzebani moich znajomych zmarłych Romów. Najsilniej utkwił w mej pamięci pogrzeb Maleńci. Znałam ją od dziecka, przez jakiś czas była moją dalszą sąsiadką.. Maleńcie znali prawie wszyscy w Sławnie. Łatwo nawiązywała kontakty z ludźmi, była sympatyczna, życzliwa i przymilna. I dobrze wróżyła. Dobrze - to znaczy przepowiadała same korzystne wydarzenia na przyszłość.

Zmarła tragicznie pozostawiając męża i dwie małe córki. Jej pogrzeb był bardzo okazały. Trumnę niesiono na ramionach z domu żałoby odległego ponad dwa kilometry od cmentarza. Towarzyszył jej długi żałobny, ale wielobarwny orszak. I skrzypce. Także w ciszy, która zaległa nad świeżą mogiłą po zakończeniu obrzędu celebrowanego przez księdza, rozległo się łkanie skrzypiec. Przepiękna, melancholijna cygańska muzyka płacząca nad sierotami. Zasluchani w nią żegnaliśmy Maleńcę.

Na innym pogrzebie, który odbywał się zimą, kaplicę cmentarną wypełniła duża grupa romskiej inteligencji. W czasie żałobnej liturgii w kieszeni eleganckiego futra jednej z Cyganek głośno zadzwonił telefon komórkowy. Szybko go wyłączyła i opuściła na chwilę kaplicę.

Znaki czasu.

KASZT-ROM

Kaszt Rom - cygańskie drzewo. Cygańskie drewno. A konkretnie - zakład produkcyjny działający na zasadach spółdzielni socjalnej. Pierwszy oficjalny zakład pracy prowadzony w Sławnie przez Romów. Widziałam ich w dniu uroczystego otwarcia firmy, widziałam ich też przy pracy. I przecierałam oczy ze zdumienia, bo rzadko zdarza się obserwować taką radość tworzenia, radość z wykonywania pracy, a to właśnie dominuje wśród załogi tego zakładu. I dotyczy

to wszystkich pracowników.

Takich Romów nie znałam dotąd.

Prezesa Spółdzielni znam już długo, bardzo długo. Był kilkuletnim chłopcem, jednym z najlepszych uczniów w swojej klasie. Mojej klasie. Zdolny, ambitny, spokojny, wrażliwy, odpowiedzialny i skromny - mogę wymienić tylko pozytywne przymiotniki określające jego osobowość. Uzasadnione jest więc przekonanie, że taki człowiek, stając na



Poświęcenia pomieszczeń Spółdzielni dokonał nieoficjalny duszpasterz Romów - ks. prałat Marian Dziemianko

czefe firmy poprowadzi ją we właściwym kierunku, zwłaszcza wzmocniony energicznym, przedsiębiorczym zastępcą, jakim jest niewątpliwie pani Maryla Huczko.

Prezes ma metrykalne imię Edward, ale jak większość Romów zwany jest inaczej. Kiedy chodził do szkoły, mówiło się do niego: „Tadki”. Potem przybyła mu jeszcze ksywka: „Harry”. I tak oto ten człowiek, zeuropeizowany Rom zapra-



Doj tel veś

Już phasie dole wiekostyr najefkar dre foro Sławno zarykirenyś pes Romane Tobory. Zarykirenyś pes paś vesia i pe ciaria. Romnia phirenys pe khera często tykne čhavorenca i čhuvėnyś fody, a Roma rozligirenyś ciaciune Romane patelni. Gadzie rakirenyś vtedy kaj gił Romendyr trzeba pes te rakeł bo Roma cioren, ale nikon pes na rakcia dre dasy sytuacja kaj Roma te cioren. Romen pe szatry sys siukar vzory, siukar obrazki, a dre maškirał sys but sierandunia ozdobiona koronkenca i falbanenca. Graja sys zavsze zadbana, czysta i lśniaca sys terde paś Romano Taboro. Rozhačkirenyś jaga, čhuwenys piria i keravenys habena.

Dre doła ciry gadzie nigdy na phenenys pe łendyr Romowie, vtedy phenenys Cyganie.

Roma sys zavsze zadbana, siukar ryde i dumna. Ryde sys dre škorni i sys len zavsze kapeluszy pe siere. Romnia sys oblade sovnakasa, bursztynenca i miryklėnca. Romane čhavore sys zavsze dre frejdy, zavsze soś kerėnyś, bavinenys pes pas szatry. Belvele rozhačkirenyś jak, vtedy Roma khełenys, bagenys gila. Udełys pes sarengė, sys bardzo siukar i kolorovo. Dołėngė so dova siunenys to pe hara jeszcze čhija dre kana, hara jeszcze dova rypyrenys, do bagipena, khelibena i Romane skrzyпки.

Później Roma pe stało osidlińdłė pes dre Sławno i dzia sys ke dadyvesune ciry.

Romane początki dre szkoła

Dre 1964 berś vgeja ustava kaj sare musinen pes te syklakireł - navet Roma. I dzia dre szkoła dre foro Sławno kerde piervšo klasa dre savy syklakirenyś pes tylko Romane čhavore - dre różna bersia i do ternedyr i do phuredyr sare sys dre jek klasa (od 7-17 bersia). Pe początko nikon na kamełys pes te syklakireł. Čhavorenge dasy sytuacja sys nevy, na moginenys pes te przephagireł. Dada też na moginenys łėngė te pomogineł bo jone też na phirenys ke szkoła. Cirosa saro juź sys fedyr, čhavore shaline kaj dova vydziała łėngė pe łačo.

szający szerokim gestem gości na otwarciu firmy KASZT-ROM stał się kłamrą spinającą płaszczyznę moich romskich wspomnień od egzotycznego taboru cygańskiego sprzed pół wieku do kierowanego przez jednego z moich najzdolniejszych uczniów zakładu produkcyjnego.

Romowie, jakich poznałam.

Romowie, jakich znam.

Bardzo ubogacili i ubarwili kilkadziesiąt lat mojego życia.

Sławięscy Romowie.

Dziękuję Wam!



Załoga Spółdzielni „KASZT-ROM”

MARIA POPRAWSKA

Dre szkoła specjalnie łėngė začkude čhavorytko Romano zespoło savo pes kharelyś”Le miro draboro łė” - čhavore khełenys, bagenys. Wystėpy sys dre szkoła, javne łėngre dada, daja, papy, phenia, pszała. Sare sys zdživiona bo nikon jeszcze nadyckia dakicen bute Romen dre szkoła. Zespoło „Le miro draboro, łė” urykirdzia pes tylko ke końco berś bo niektóra čhavore sys juź bare i mogindłė te oddział szkołatyr, ale miśto kaj syklakirde pes te czytyneł i te pisyneł. A tyknedyr čhavore sys przeligirde ke klasy ogólna, dadyves dasale klasy kharas integracyjna.

Dre szkoły sys but sabnykra sytuacji, Romniakė savy zapisynełys peskre čhavores ke szkoła zadyne pytanie: kaj tu keres buty? - nikaj odphenėł - a kaj tro rom kerėł buty? - nikaj odphenėł - to sostyr tume sen dzide? - Romnii odphenėł: dołestyr so shasam ranije, dołestyr so shasam.

Romane uroczystości

Bijav. Terne vydyčonyś bardzo siukar, soduj sykavenys Romanipen. Terni rydy sys dre parni buvli podzia, a terno rydo sys dre kało ryiben. Soduj frejdzionys. Bijav sys dre łakro semsnycytko kher - sys doj duj bare pokoi. Učhude sys doj bare tysi i banki. Pe tysi sys but łačhe habena, najbutyr sys habena masytka. Isys też but ovocy save dre doła ciry sys bardzo phares te doreseł. Sys kolorovo i siukar. Sys przephėnipena, bagipena i khelibena. Basiavenys też romane skrzypycy. Ciacipnasa sys pe so te podykheł.

KASZT-ROM

Kaszt-Rom - Romano zakłado, Romani spółdzielnia soćjalno. Piervšo oficjalno zakłado ligirdo pelde Romendyr dre Sławno. Roma kerėn doj bucia i kerėn doj saro starannie i dziesa. Prezeso spółdzielniakro peskre cirendyr sys najfededyr ucznio dre peskry klasa, sys zdolno spokojno i bardzo miśto pes syklakirelyś. Gadzitkes pes khareł Edward, dre szkoła phenenys pe łestyr Tadki, potem jeszcze phenenys pe łestyr Harry i jof phiraveł Romani spółdzielnia Kaszt-Rom.

"De Gila" podbija serca publiczności



Kariera szczecineckiego zespołu dziecięco-młodzieżowego „De Gila”, o którym pisaliśmy już niejednokrotnie, zaczyna nabierać tempa. Zespół bierze udział w coraz to większych imprezach, uświetnia wszelkiego rodzaju spotkania. Trudno się dziwić, nie sposób nie zauważyć młodzietkich romskich tancerek, które wirują na scenie jak kolorowe motyle.

Pomysł założenia zespołu narodził się w ubiegłym roku po występie w Pałacu Prezydenckim, który odbił się szerokim echem. Od tamtej pory wystąpił już na kilku większych imprezach, między innymi w Złocięcu na dziewiątych Targach Wystawienniczych, w Kłaninie na imprezie dożynkowej, w Bobolicach na pierwszym Integracyjnym Konkursie Osób Niepełnosprawnych oraz w Szczecinku z okazji Święta Komisji Edukacji Narodowej. Poniżej przedstawiamy państwu fotorelację z dwóch imprez, które swoim występem uświetniły dziewczynki.

26 września 2007r. w Bobolicach odbył się Pierwszy Integracyjny Konkurs Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Wesołe Nutki”. Celem tego konkursu była integracja osób niepełnosprawnych z lokalną społecznością, osobami starszymi i z uczniami szkół. Organizatorem imprezy był Środowiskowy Dom Pomocy „Odnowa”, działający przy Miejsko - Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Bobolicach. Impreza była nastawiona na dobrą zabawę, ale również na pokazanie wszystkim, że muzyka jest czymś, co wpływa kojąco i korzystnie na osoby niepełnosprawne.



chętnie tańczyły i widać było, że taniec sprawia im radość i przyjemność. Na parkiecie czują się swobodnie i wspaniale, starają się niczym nie przejmować, potrafią się odnaleźć w każdej sytuacji, a taniec wychodzi im znakomicie. Romська muzyka, żywiołowość tancerek i ich entuzjazm przeniósł się również na publiczność.

Występ podobał się wszystkim zaproszonym gościom, którzy świetnie się bawili, a zgromadzona na widowni publiczność tańczyła klaszcząc w dłonie. Po występie zespół otrzymał wiele gratulacji i został nagrodzony ciepłymi brawami. Impreza została zakończona poczęstunkiem, na który zostali zaproszeni wszyscy goście oraz uczestnicy konkursu.

Dziewczynki ćwiczą dwa razy w tygodniu na Świetlicy Integracyjnej w Szczecinku, i to tam właśnie nabierają większego doświadczenia i



Na konkurs został zaproszony szczecinecki romski zespół dziecięco - młodzieżowy „De Gila”. Zespół bardzo ładnie zaprezentował się na scenie, dziewczynki



umiejętności, które potem prezentują na scenie. Cały czas są przygotowywane na kolejne koncerty.

W tym roku zostały zakupione nowe profesjonalne stroje, dzięki którym dziewczynki wyglądają jak błyszczące gwiazdeczki, które z przyjemnością i z ciekawością chce się oglądać.

Kolejny występ zespołu miał miejsce 12 października w Szkole Podstawowej nr 6 w Szczecinku, gdzie obchodzone było tegoroczne Święto Komisji Edukacji Narodowej. Organizatorem obchodów tego święta była Pani Dy-

rektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Szczecinku. Duży wkład pracy w przygotowanie uroczystości włożyły także całe grono pedagogiczne.

Podczas uroczystości przyznano niektórym nauczycielom odznaczenia za ich szczególne zasługi w pracy zawodowej. Zostały między innymi wręczone medale oraz wyróżnienia od Wojewody Zachodniopomorskiego, Burmistrza Miasta Szczecinek oraz Starosty Szczecineckiego.

Cała uroczystość rozpoczęła się od zaśpiewania przez chór dziecięcy hymnu narodowego oraz od zatańczenia poloneza. Po przemówieniach zgromadzonych gości i rozdaniu odznaczeń, rozpoczęła się część artystyczna przygotowana przez dzieci.

Nauczyciele i goście mogli podziwiać pokazy i występy, między innymi taniec irlandzki oraz tańce towarzyskie. Były także scenki przedstawiające marzenia dzieci, kim chciałyby zostać w przyszłości i jakby to wyglądało po opuszczeniu szkoły.

Na uroczystość został również zaproszony szczecinecki romski zespół dziecięco-młodzieżowy „De Gila”. Dziewczynki wystąpiły na koniec imprezy, zatańczyły trzy prześliczne tańce, zrobiło się wesoło i bardzo kolorowo. Ich mieniące się suknie dodawały blasku.



Zespół zaprezentował się wspaniale. Wszyscy patrzyli z uśmiechem na twarze i głośno bili brawa. Po występie były robione wspólne pamiątkowe zdjęcia, a uczestnicy zostali nagrodzeni słodyczami. Nie zabrakło również gratulacji, które niewątpliwie się dziewczynkom należały.

przyg. M. Baran,
A. Szymańska



Kariera zespołokre „De Gila” Szczecinko-
styr, savunestyр pisynasys już najefkar, sy coraz
baredyr. Zespolo celo ciro vystepinel pe różna
imprezy. Pomysło kaj te začuvel zespolo vygeja dre
dova berś pošli vystepo dre Pałaco Prezydencko. Dołe
cirostyr zespolo vystepinelys już pe varykicy
baredyr imprezy. Dre Złocienćo, dre Kłanino,
dre Bobolicy i dre Szczecinko.

Dre 26 wrześnio 2007, dre Bobolicy sys
Pierwszo Integracyjno Konkurso manusienge
napelnospravnunenge. Do konkurso sys kerdo
doleske kaj do manusia te javen khetanes
vavire manusienca - phuredyre manusienca i
uczniencia vavire szkolendyr. Do konkurso sys
też te sykavel, kaj basiaiben i gila sy sarence.
Pe do konkurso sys zamangdło jamaro
szczecinecko zespolo „De Gila”. Zespolo
bardzo siukar zakheldzia pe scena, čhajoria
siukar khelēnys - isys dyćło kaj sarence pe
udelys. Sare marenys bravy i sys dyćli
frejda pe lengre muja. Pošli vystepo
zespolo dorešćia gratulaciji i nagrody.

Čhajoria évcizynen duj moły dre kurko
pe švietlica integracyjno dre Szczecinko i
doj vłašnie sykłon te kheleł. Nałen baredyr
došviadczeni, save sykaven póžniej menge
pe scena. Dre da berś sys zakindłe neve
stroi dre save čhajoria vydyčhon syr
blyszcząca čerhenia, save kamas chętnie
te obdykheł.

Nastepno vystepo sys 12 październikune
dre szkoła podstavovo dre szóstka dre
Szczecinko. Doj sys obgeno dabersitko
švięto Edukacyjako Narodovo

Celo uroczystość začnińdzia pes
zabagipnasa pelde huro hymno narodovo i
khelebnasa polonezo. Pošli przephenibena i
posli rozdypen nagrody nauczycieli i
manusia save doj sys mogindłe te obdykheł
pokazy i vystepy. Najbutedyr bravy sys syr
zakhełde jamare čhajoria. Rakłore i
rakloria zakhelđe doj też kheliben
irlanzcko i khelibena tovarzyska. Sys
też scenki save sykavenys menge
rakloria i rakłore, sykavenys konesa
kamdłebly jone te javel so dobariona i
syr dova vydyčhoła so vydziana już
szkolatyr.



ROMOWIE WCZORAJ I DZIŚ

W tym numerze naszej gazety rozpoczynamy cykl publikacji opracowań jakie na potrzeby Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu przygotowali najwięksi znawcy tematyki romskiej w Polsce.

Tematyka opracowań jest bardzo zróżnicowana, a ich lektura jest niemal obowiązkowa dla osób, którym brakowało naukowych opracowań o Romach.

Nasz cykl będzie zawierał m.in. takie prace jak: "Mniejszość Romska na Pomorzu Zachodnim. Problem identyfikacji w społeczeństwie większościowym" oraz "Romowie - kulturowe postrzeganie innych etnicznych" mgr Jerzego Norberta Grzegorka, "Wybitne postacie romskie" oraz "O Romach w dawnej Polsce" mgr Stanisława Stankiewicza, "Administracja publiczna wobec Romów po 1989 roku" oraz "Sytuacja społeczno-polityczna Romów w Polsce po 1989 roku" mgr Wojciecha Szostaka.

Cykl rozpoczynamy od bardzo ciekawego rozważania nad kulturowym postrzeganiem Romów mgr Jerzego Norberta Grzegorka.

Od wielu lat tematyka Cyganów - Romów budzi w Polsce zainteresowanie naukowców. Ich sposób życia, ciągła wędrówka, własne wizje świata intrygują i przyciągają swą odmiennością. Z jednej strony jawią się jako symbol nieskrępowanej wolności i niezależności, z drugiej zaś oplatają ich więzy przypisywanych im opinii negatywnych.

Wśród grup etnicznych przebywających od stuleci w Polsce Cyganie stanowią element najbardziej egzotyczny i intrygujący, a zarazem najmniej znany tak otoczeniu jak i badaczom folkloru. Ich zamknięte przed światem zewnętrznym szczepowe i rodowe wspólnoty, kultywujące swe tradycyjne obyczaje, rządzące się własnymi prawami, porozumiewające się sobie tylko sobie znanym językiem, nie dopuszczają do wtajemniczeń w sekrety swego bytowania. Taki stan rzeczy powodowały narastające w ciągu wieków liczne czynniki, które doprowadziły do zwiększenia wzajemnego dystansu nieufności i obcości.

Prowadzone od lat badania i próby zrozumienia ich kultury jako źródła poznania ich dziejów prowadzą nieuchronnie w przeszłość. Od pokoleń powstawały stereotypowe i w dużej mierze uproszczone sądy dotyczące Cyganów, którymi posługiwano się w celu odepchnięcia ich od funkcjonujących społeczeństw. Do dzisiaj nie poznano jeszcze wystarczająco bogatej wiedzy na ich temat; głównie z uwagi na brak zapisków pozostawionych przez nich samych, nie posługiwali się, bowiem pismem; nie pozostawili po sobie śladów mogących pomóc w poznawaniu i rozumieniu ich sposobu życia. Nie pozwalało też na to nieustanne wędrowanie; żyli teraźniejszością, nie dbając o przeszłość ni przyszłość.

Z odtworzonego, w zachowanych dokumentach, obrazu jawią się jednocześnie jako ludzie owiani tajemnicą - fascynujący, romantyczni, zagadkowi, ale także - podejrzani. Wizerunek, jaki im w ciągu wieków stworzono był całkowicie negatywny; przyklejono im etykietkę włóczęgów, oszustów, porywaczy; taki też pozostał do dziś. Ciągnie się za nimi gdziekolwiek się nie pojawiają. Postawy środowisk, wśród których przebywali, odmieniły swoistą tradycją, kulturą, pochodzeniem, zmieniały się poprzez wszystkie stulecia jak chorągiewki na wietrze. Wiązało się to nie bezpośrednio z nimi samymi, ale w dużej mierze z postawami, jakie kształtowały się i zmieniały w ówczesnej Europie - stosunek do obcych narodowości tak rasą jak kulturą i sposobem bycia; tak ukształtowane postawy nie były skierowane typowo na ludność cygańską, ale na wszystkie "odmienne" społeczeństwa (rasą, językiem itp.). U ówczesnych Cyganów - Romów obserwujemy zjawisko oddzielania się od przeszłości; nie chcą być utożsamiani z dawnymi rodakami; chcą by postrzegano ich jako obywateli ambitnych, wartościowych, praworządnych.

Zauważamy obecnie głęboki wzrost świadomości narodowej poprzez różnorodne czynniki, m.in. przez powstanie warstwy inteligencji cygańskiej; tworzenie politycznych organizacji cygańskich; tworzenie „uniwersalnego” języka cygańskiego w miejsce istniejących wielu form dialektów; wprowadzenie obowiązku edukacji (głównie dzieci i młodzieży). Jednakże, chociaż ostatnie dziesięciolecia po ustaniu cygańskich wędrówek w Polsce, zapoczątkowały proces łagodzenia konfliktów i eliminację utartych w społeczeństwie uprzedzeń, do dziś pozostała po obu stronach bariera

nieufności; jedna strona myśli, że bardziej obawia się drugiej. *Circulus vitiosus*¹.

Samotność dla każdego Cygana jest najdotkliwszą z klęsk, jakie mogły ich spotkać. Najcenniejszym zaś darem była wędrówka, która od zawsze oznaczała wolność; dla niej można było poświęcić wszystko. Jednakże nie mogli się nią długo cieszyć; po wojnie ostatecznie zmuszono ich do porzucenia wędrówek; w 1964 r. wydano akt zabraniający jeździć taborom. Chciano w ten sposób poskromić objazdowy naród i raz na zawsze unicestwić koczownictwo. Wiadomo jednak, iż nie jest możliwe całkowite ujarzmienie pędu Romów do wędrowania; tenże motyw towarzyszy im od zawsze, nie można go, więc wyeliminować, choć z pewnością, jak to miało (i ma obecnie) miejsce, można go chwilowo przytłumić. Wśród Romów żyje wszakże mit, według którego zawędrują kiedyś do ziemi im obiecanej i tam stworzą upragnioną własną ojczyznę. Powyższe zdanie a także wcześniejsze wywody trafnie obrazuje jedna z legend cygańskich: *Był w Egipcie Wielki Faraon i pewnego razu wygnał ze swojego państwa Żydów. Najstarsza córka tego Faraona [...] powiedziała do Cyganów: I wy musicie odejść stąd w świat i wędrować długie lata, a nawet setki lat. Będą z was różni Cyganie: Kotlarze, Koniarze, Muzykanci, Kowale i Wróże. Ale na tysiąc wrózek jedna będzie prawdziwa, a inne udawane. Po wielu latach znajdziecie piękny, ciepły kraj i on będzie waszą ojczyzną. Kali Mura² miała złotą laskę i machnęła tą laską. A wtedy morze wyschło aż do dna i Cyganie przeszli suchą nogą. I do dziś idą*³.

Znaczenia przypisywane ojczyzną Romów w dalszym ciągu ewoluują. Ulegają przekształceniom wynikającym z przyczyn politycznych, moralnych, kulturowych oraz edukacyjnych. W przeprowadzonych badaniach najbardziej uwidacznia się utrata najważniejszej z ojczyzn określająca od wieków tożsamość Romów jako lud koczowniczy, czyli swobodę poruszania się nie zamieszkując jednego terytorium przez dłuższy czas.

1. KULTUROWE POSTRZEGANIE INNYCH ETNICZNYCH

1.1 Pojęcie stereotypu w ewoluujących nurtach badawczych

Omawiając kształtowanie się wizerunku grup etnicznych należy zapoznać się z obrazami pewnych zachowań i stylu życia grup etnicznych, które wpływają na potoczną świadomość członków innych grup. Dlatego też;...*do najciekawszych i najważniejszych zagadnień socjologii i antropologii należy, jak obraz jednej grupy i każdego z jej członków odbija się w świadomości członków grupy drugiej. Badanie tego obrazu i mechaniki jego powstawania ma kolosalne*

*znaczenie dla rozumienia stosunków międzygrupowych i międzyludzkich*⁴.

Musimy, zatem wyjść z założenia, iż postrzeganie innych etnicznych przez grupę w obrębie przestrzeni, w której inni etniczni się znaleźli najczęściej prowadzi do wytworzenia opinii o nich, czyli pewnego specyficznego „obrazu” obcych. Mówimy tutaj o wzajemnej percepcji, którą przyporządkujemy koncepcji stereotypu. Owe stwierdzenie posiada odzwierciedlenie w samym pojęciu stereotypu, którym staje się *uproszczony obraz myślowy pewnej kategorii osób, instytucji lub zdarzeń, który w swych zasadniczych cechach jest podzielany przez dużą liczbę ludzi. Kategorie te mogą być szerokie (Żydzi, Aryjczycy, Biali, Czarni) lub wąskie (Członkinie Ruchu Wyzwolenia Kobiet, Córki Amerykańskiej Rewolucji). Ludzie zaliczani do wspomnianych kategorii mogą być obiektem dwóch lub więcej całkiem różnych stereotypów. Stereotypom zwykle, chociaż nie zawsze, towarzysza uprzedzenia, tj. przychylnie lub nieprzychylnie nastawienia wobec każdego członka zaliczanego do odpowiedniej kategorii*⁵. Możemy, zatem stereotyp określić mianem uproszczonego obrazu myślowego wykształconego w mentalnym uposażeniu jednostek. Z tak skonstruowanej tezy wnioskujemy, iż stosowane badania nie będą wymagać skomplikowanej procedury adresatami, której będą respondenci. Możemy również mniemać interpretując powyższe sugestie, że stereotypy w swych podstawowych ramach podzielane są wśród szerokiej populacji ludzi.

Takie założenia w dość skrótowym zarysie formują podłoże do wielu badań i opinii a w większości uogólnień na temat wzajemnego postrzegania się grup etnicznych. Merrill⁶ nazywa tego typu założenia „stereotyp stereotypu”. Zaś same wyniki badań nad stereotypami grup etnicznych służą do poznania postaw i zjawisk psychospołecznych zachodzących w sferze relacji, jakie między nimi zachodzą. A co najistotniejsze przenikają do opinii publicznej za pośrednictwem mediów kształtując opinie i nastawienie wobec innych – obcych⁷. Bartmiński krytycznie odnosi się do tego rodzaju postrzegania i formułowania wniosków na podstawie danych uzyskanych w badaniach nad stereotypami oraz ich empirycznego sensu. Zakłada, iż: *Badania nad stereotypami popadły w stereotypowość: zdradzają objawy pospiesznego, nieuprawnionego uogólnienia i emocjonalnego wartościowania, pokazują zjawisko wybiórczo, jednostronnie, łatwo ulegają apriorycznym tezom powtarzanym za autorytetami itd. Bez mała wszystkie przyjmowane powszechnie twierdzenia o stereotypach; że są niezgodne z rzeczywistością, niezależne od doświadczenia, odporne na zmiany, emocjonalne, negatywne w swoim wartościowaniu itd. mogą być kwestionowane na gruncie empirycznym*⁸. Możemy przy tym zaznaczyć krytyczne podejście wyłaniające się od strony psychologii społecznej. Jedną z krytycznych argumentacji dotyczy jak to określa Bokszański

nadmiernie optymistycznego założenia, co do walorów heurystycznych pojęcia stereotypu. Podkreślając Chlewiński uważa, iż warto zastanowić się, czy termin „stereotyp” jest wystarczająco operatywny – czy nie jest terminem „wytrychem”, za pomocą, którego staramy się wyjaśnić zbyt obszerny zakres zjawisk⁹. Nie sposób, zatem nie zauważyć wątku krytycznej refleksji w odniesieniu do metod prowadzonych badań nad pojęciem stereotypu, coraz częściej pojawiającego się w publikacjach z zakresu socjologii, psychologii i nauk o kulturze. Takie wątpliwości dotyczące metodologicznego założenia w prowadzonych badaniach wyraża również pogląd Bar-Tela, który podkreślając złożoność obszaru „myślowych obrazów” obcych etnicznie określa, iż pojęcia takie jak stereotyp oraz uprzedzenia są luźno definiowanymi wysoce ogólnymi koncepcjami pozbawionymi wyraźniejszych odniesień, pozwalających na precyzyjne ujęcie charakteru relacji międzygrupowych. Tak, więc treści składające się na stereotyp są bardzo zróżnicowane; mieszczą się w nich kategoryzacje zarówno wyraźnie negatywne, jak i deklarowanie pozytywne¹⁰. Można, zatem zająć stanowisko, iż obranie tylko jednej definicji pojęć określających orientację badawczą nad stereotypami bez ich modyfikacji w trakcie przeprowadzania badań będzie prowadziło do błędnych wniosków. Bar-Tel wskazuje również, że podobnie, chociaż koncepcja uprzedzenia implikuje negatywną reakcję afektywną nie specyfikuje jednak intensywności takich reakcji i w związku z tym mogą być one zarówno lekko niechętne jak i krańcowo, ostro negatywne. Uważa jednak, że w obszarze analiz psychospołecznych możliwe jest zaproponowanie pojęć o wyraźnie zarysowanych zakresach z jaśniej określonymi implikacjami kognitywnymi, afektywnymi i behavioralnymi¹¹. Bar-Tel proponuje koncepcje „delegitymizacji” określając, że jest to taka skrajnie negatywna społeczna kategoryzacja grupy lub grup, która wyłącza je z zakresu zbiorowości ludzkich w ogóle traktowanych jako respektujące akceptowalne normy i wartości. Delegitymizacja może być rozpatrywana jako zaprzeczenie przynależności jakiejś grupy do rodzaju ludzkiego¹².

Druga z krytycznych argumentacji odnosząca się do badań nad stereotypami zakłada wątpliwości z zakresu metodologicznego podejścia stosowanych procedur badawczych. Oceniając wyniki przedstawionych badań zawartych w kwestionariuszu UNESCO Dundes surowo określił ich zasadność stwierdzając, iż *kwestionariusz ten, jak wiele innych kwestionariuszy w naukach społecznych, odzwierciedla nastawienia bardziej twórców tego narzędzia niż postawy ludzi, do których był skierowany*¹³.

Reasumując powyższe rozważania należy przychylić się do postulatu Bokszańskiego, który zauważa, iż należy uważniej i systematyczniej przyglądać się wątpliwością towarzyszącym pojęciu stereotypu.

Przypisy

- ¹ błędne koło
- ² Czarna Jagoda (córka Faraona)
- ³ tekst zaczn. z J. Ficowski, Cyganie w Polsce – dzieje i obyczaje, Interpres, Warszawa 1989
- ⁴ A. Hertz Żydzi w kulturze polskiej, Więź, Warszawa 1988, s. 238
- ⁵ A. Bullock, O. Stallybrass, The Fontana Dictionary of Modern Thought, Fontana-Collins, London 1983, s. 601
- ⁶ J. C. Merrill, National Stereotypes and International Understanding, [w:] International Communication: Media Channels Functions, red. H. D. Fisher, J. C. Merrill, New York 1970
- ⁷ Por. Z. Bokszański, Stereotyp a kultura, FNRNP, Wrocław 1997, s. 8
- ⁸ J. Bartmiński, Nasi sąsiedzi w oczach studentów, [w:] Narody i stereotypy, Międzynarodowe Centrum Kultury, red. T. Walas, Kraków 1985, s. 258
- ⁹ Z. Chlewiński, Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna, [w:] Stereotypy i uprzedzenia, Kollokwia Psychologiczne, red. Z. Chlewiński, I. Kurcz, t. I, Inst. Psychologii PAN, Warszawa 1992, s. 9
- ¹⁰ D. Bar-Tal, Delegitimization: the Extreme Case of Stereotyping and Prejudice, [w:] Stereotyping and Prejudice. Changing Conceptions, red. D. Bar-Tal, C. F. Graumann, A. W. Kruglanski, W. Stroebe, Springer Verlag, New York 1989, s. 169
- ¹¹ Ibidem
- ¹² Ibidem, s. 170
- ¹³ A. Dundes, Slurs International: Folk Comparisons of Ethnicity and National Character, „Southern Folklore Quarterly” 1975, nr. 39, s. 37



Już bersiendyr Romenca dre Polska interesyenys pes naukovcy. Jamary vavir tradycja, Romanipen, tradypen pe vesza – dava saro gadzien bardzo interesynelys. Już phure cirendyr phenenys kaj Roma to volna manusia. Jednak dziasyr vszędzie rakte pes dasave kaj rakirenys Romendyr namišto.

Dre grupy etniczna save sy bersiendyr dre Polska to Roma sy najbardziej vavir, łengry kultura, obyczaji. Roma dzide sy peskre dziptasa, na vmekhen nikones ke peskro otoczenio, rakiren peskre własne ćhibiasa. Dova saro doligirełys ke dova kaj zbaryja dystanso i nieufność ke Roma. Jednak do dystanso i nieufność na sys tylko ke Roma, ale też ke vavir narodowości save sys dre do ciry dzide dre celo Europa.

Bersiendyr sys ligirde badani kaj te shaloł Romani kultura, jednak sys phares, bo Roma na zapisynenys ćhi, sys dzide tylko peskre dziptasa.

Pošli Baro maryben, dre 1964 berś sys vydyno rozkazo kaj Roma na moginen już te taboryneł, kaj sare musinen pe te osiedlinen. Gadzie zmusndłe Romen kaj te obesien dre jek šteto.

Dadyves, dre da neve cyry, Roma sparude już but rzeczy, zachude Romane polityczna organizacjii, Romane ćnavore phiren ke szkoły i pes syklakiren. Ale Romano narodo sy volno i zavsze javeła, bo dova sy dre jamare dzija.

Gdy zapłoną znicze

Oto nadeszły dni brzemiennie deszczem i opadające liście układają kolorowy dywan, pod ogołoconymi drzewami. Nadeszła jesień, jak zawsze dostojna bogactwem barw i pogrążona w zadumie nad majestatem przemijania.

Ogołoco konary rysują się czarnymi hieroglifami na ołowiano szarym niebie.

To wszystko stanowi jakby tło, udająca się na zimowy sen natura, przypomina nam o tych którzy odeszli na tamtą stronę życia. O zmarłych.

Jesień jest taką porą roku, która sprawia że częściej wracamy myślą wstecz, wspominamy serdecznie tych, którzy jeszcze niedawno byli wśród nas i tych po których pozostały stare wyblakłe fotografie, albo tylko pamięć ich imion.

Tak jak los kreślił nasze drogi, tak też po świecie rozrzucone są rzymskie groby. Tak samo różne jak ludzkie losy. Te zapomniane porośnięte mchem albo trawą, gdzie tylko wiatr odmawia modlitwy. Miejsce spoczynku pomordowanych bezimiennie, tylko dlatego że mieli inny kolor włosów, albo odcień skóry – groby których nikt nie odwiedzi, ponieważ spoczywają w nich pomordowane całe rody od starców do tych którzy się nie zdążyli narodzić. Tak samo samotne jak ośleple rozpaczą matki oczekujące daremnie powrotu dzieci. Są jeszcze bezimienne mogiły rozrzucone po świecie, zapomniane przez wszystkich, których bliscy wymarli, albo wywędrowali zbyt daleko, żeby chociaż świeczkę na nich zapalić.

Są też inne, te nowsze błyszczące marmurami i złotem napisów, dostojne jak siedziby władców. Przytłoczone kamiennymi bryłami, jakby żywi w obawie ich powrotu odgradzili się od nich nagrobnymi płytami. A przecież najważniejsza jest pamięć i szczerze wspomnienie.

Wierzy się, że człowiek tak długo żyje, jak długo się o nim pamięta. Dlatego w rzymskiej tradycji wspólne dla wszystkich jest wspomnianie imion zmarłych tak na cmentarzu, jak też później przy stole biesiadnym.

W Polsce nie ma jednakiej tradycji związanej z Dniem Zmarłych. Zasadniczo dominują trzy formy obchodzenia tego dnia.

Sintowie poza złożeniem kwiatów, zapaleniem zniczy i modlitwą, dyskretnie wylewają trochę trunku (kiedy zmarły lubił sobie wypić) i tuż przed odejściem z cmentarza skrzypek gra ulubioną przez zmarłego melodię.

Polska Roma nie zależnie od miejsca zamieszka-

nia tak jak mieszkańcy wschodniej Polski odmawianie modlitw dodatkowo powierzają „dziadom cmentarnym”, dlatego przed pójściem na cmentarz zabezpieczają się w drobne pieniądze, aby je rozdzielić pomiędzy jak największą ilość „dziadów”.

Na gruncie polskim najbardziej egzotyczne jest zachowanie Keldelaszy, którzy przynieśli ze sobą zwyczaj typowe dla narodów bałkańskich. Obecnie kiedy łatwiej można przekraczać granice, więcej ludzi poznaje też inne tradycje, nikogo nie szokuje grupa ludzi uczujących przy grobie. Takie zachowania spotykają w byłej Jugosławii, Bułgarii i nawet w Mołdawii. Nic w tym nadzwyczajnego, po prostu taka tradycja. Dzięki temu, że przejmowaliśmy niektóre zwyczaje od narodów wśród których żyliśmy, jesteśmy niejednokrotnie żywym skansenem tradycji które uległy zapomnieniu. Wśród tych zachowanych, zapożyczeń są też takie śmieci kulturowe jak „polskie piekielko”, albo bezinteresowna niezyczliwość. Lecz taka już jest cena przenikania kultur.

Są jednak zwyczaje, które od wieków przetrwały wśród Romów i możemy z nich być dumni. Do nich między innymi należy, zapomniana w cywilizowanej Europie godność śmierci ludzkiej.

Z jednej strony toczą batalie w obronie życia poczętego, jednocześnie w milczeniu odbywa się samoobsługa eksterminacja chorych, biednych i starych. Chore dzieci umierają tylko dlatego, że rodziców nie stać na pokrycie kosztów leczenia, życie poczęte zostało obronione, ale nie koniecznie musi być chronione. Codziennie widzimy jak starzy i biedni wychodzą z aptek bez lekarstw, bo nie stać ich na wykup. Lecz kiedy aktualnie lekarze nie strajkują, a rodzinę stać na pokrycie kosztów, umierającego starego człowieka umieszczają w szpitalu, aby tam za parawanem, nie przeszkadzając nikomu, najlepiej w dogodnym terminie, zmarł.

Romowie na szczęście tej modzie nie ulegli. Kiedy już nadchodzi czas, przy łożu odchodzącego zbiera się rodzina i przyjaciele. Trwają przy nim w momencie śmierci, a potem aż do pogrzebu. Smutny ale piękny to zwyczaj i dobrze że w tym przypadku nie ulegliśmy cywilizacji. Odchodzący w otoczeniu bliskich, ma do końca świadomość ich obecności. Tak samo licznie towarzyszymy zmarłym w ostatniej drodze. Strój żałobny nie jest przestrzegany. Żałobę realizujemy przez podejmowanie zobowiązań, takich jak rezygnacja z palenia, albo powstrzymanie się od picia alkoholu. Żałoba trwa cały rok, kończy się poprzedzonym mszą i pobytem

przy grobie przyjęciem rocznicowym, na którym przestają już obowiązywać uprzednio podjęte zobowiązania żałobne.

Zaduszki są jakby powtórzeniem obchodów rocznicowych, tylko że wspomina się wszystkich zmarłych i zwyczajowo przed wzniesieniem toastów wylewamy kilka kropel trunku na ziemię, jako symbol ich współuczestnictwa. Być może kiedy staniemy nad mogiłami, spokojnie wspomnimy, że odeszli godnie i tak jak pamięć o nich, tak stara tradycja nakazująca godne żegnanie odchodzących jest zawsze żywa.

Karol Parno Gierliński

Gił dova, syr zahaćkirasam švicy



Nadgene ciemna brysindytká dyvesa, partina (lišci) speren rukhendyr. Nadgeja jesieñ. Ogołocona kale rukha odmaren pes pe szaro goliben. Dova sy dzia dziasyr by saró szykiñdziaby pes pe vendytko suno. Przybyskirde menge dołendyr, save mendyr odgene pe vavir sveto, mułorendyr.

Jesieñ to dasy pora bersiestyr savy kerde dzia kaj jamare myšli rysion, przybyskiras menge dołendyr save jeszcze nahara sys menca i dołendyr save odgene sygedyr i čhine pošli łendyr tylko szara zdjęci. Dzasyr dzipen krešlineł jamare droma, dzia sy rozčhurdyne Romane groby. Sy też do zabyškirde, zabariakirde ciarienca, kaj tylko bałvał odphenel łenge modlitwa. Šteto zamarde manusiengre tylko doleske, kaj sys len vavir koloro bałengro, vavir koloro cypa, groby pe save nikon na phireł. Sy doj paštle zamarde cela semency do phuredyr i doła save navet na zdazyndle de dykheł sveto. Sy jeszcze byłavytká groby rozčhurdyne pe sveto, zabyškirde pełde sarendyr i pełde dołendyr kaj vyligirde pes dzia dur kaj navet švica łenge na zahačkirena. Sy też vavir, do nevedyr groby kerde marmurosa i sovnakune napisenca, obgrodzona barenca i plytenca. A przeciež najvažnedyr sy dova kaj łendyr rypyras i kaj łendyr mišto phenas. Phenel pes kaj manuš sy dzia hara dzido, syr hara pes łestyr rypireł.

Dre Polska nani tylko jek tradycja pe Zaduszki - sy tryn tradycji save pes obdział dre do dyves.

Sinti - jone na tylko čhúven kviaty, zahačkiren švicy i modlinen pes, ale też čhúven brainta syr mułoro lubinelys peske te vypiel i gił samo oddziapen cmentarostyr skrzypko basiaveł gili savy najfededyr mułoro lubinelys.

Polska Roma na zaležnie dolestyr kaj sy bešte odphenen modlitvy i sthoven len „cmentarengre dziadenge” i doleske gił dziapen pe cmentaro, len kherendyr love i rozden do love maškre ”dziadendyr”.

Vavir sy obayczajo Keldensasengro, jone jandle pesa zwyczajaji bałkańskre narodengre. Kana kaj łatvedyr sy te przedział granicy, butyr manusia pryńčkiren vavir tradycji i nikones na dzivineł, kaj manusia uczy-

nen pasie groby. Dase zvyčaji sy też dre, Jugoslavia, Bułgaria, a navet dre Mołdawia. Nam dre dova čhi dzivno, bo dova sy dasy tradycja. Doleske kaj przyłasys niektóra zvyčaji narodengre savenca samys dzide, sam przykładosa tradycjengre save sys zabyškirde.

Sy jednak zvyčaji save viekendyr sy dre Romani-pen i moginas te javel dolestyr dumna. Ke do zvyčaji naležnyel zabyškirde dre cyvilizovano Europa Godnošć manusiengre save mene. Manusia hroninen peskre čhavoren, phuren i beden. Ale na zavsze pes dova udeł. But przypadki sy dasave kaj nasfałe čhavore meren tyko doleske, kaj łengre daden nani stać pe dova kaj len te vysašciakireł nasfalipnastyr. Sodyves dykhas, syr phure i bede manusza vydžian aptekendyr by drabengro bo nani len love kaj te vykineł draba. So semency sy barvaledyr to odden phure manusies savo juž merel i nani łeske ratunko ke szpitalo kaj nikoneske jof juž te na przeszkadzyneł, kaj te merel dre spokojo. Dre Romani-pen dova nani! Kiedy juž naddział ciro pe meryben to pasie do manusiestyr, pasie łeskro čhiben skenden pes łeskre semency i bliska łeske manusia. Do manusia sy łesa dre meryben i ke do čiro, až łes garuvena. Do zvyčajajo sy smutno, ale i piękno. Do manuš savo merel dzineł, že do sare sy łesa i javena łesa, až ke końco łeskro drom. Vtedy łas žaloba pał do manusiestyr, ker ras menge postanovieni, na hačkireł pes hačkirde i na piel pes brainty. Žaloba obteł celo, berš kończyneł pes mszasa dre khangery, dział pes pe grobo ke do manuš i kerel pes przyjęcio rocznica merybnytko. Zaduszki to dyves dziasyr do rocznica i dziasyrby obgejamys łá so berš tylko dre zaduszki przyrpyras menge saren jamaren mułoren i syr sy zvyčajajo to vyčuhás varykicy kropli brainta pe phuv dziasyr by tejaveł dova symbolo kaj do mułoro sy menca.

Može kiedyš terdziuvasam gił groby i spokojnie przybyskirasam menge do mułoren i phenasam dova kaj jone odgene mendyr godnie. I dzia syr pamięć łendyr dzia jamary phury tradycja sys menca i zavsze javela menca dzidy.



ROMOWIE W HOLLYWOOD



Michael Caine

Aktor, producent, należy do najslynniejszych aktorów brytyjskiego kina, odnoszących sukcesy po obu stronach oceanu. Wystąpił w ponad 100 filmach. W wielu z nich stworzył niezapomniane kreacje, które przyniosły mu wiele nagród, w tym Oscara i Złoty Glob. Za wybitne osiągnięcia aktorskie 16 czerwca 2000 roku Michael Caine otrzymał z rąk królowej brytyjskiej tytuł szlachecki.

Michael Caine, a właściwie Maurice Joseph Micklewhite Jr urodził się 14 marca 1933 roku w Rotherhithe, w Anglii. Tradycją w jego romskiej rodzinie było, że pierwszy syn otrzymuje imię Maurice. Jego ojciec był handlarzem ryb, jego matka miała się wielu zajęć, m.in. sprzątanía. Maurice od początku jasno dawał do zrozumienia swoim rodzicom, że nie chce takiego życia jakie prowadziła jego rodzina. Podkreślał, że bycie robotnikiem jest zbyt nudne.

W młodości podejmował się najróżniejszych zajęć. W 1951 roku wstąpił do wojska, by odbyć obowiązkową dwuletnią służbę wojskową. Brał udział w wojnie w Korei, służył w Niemczech.

Od najmłodszych lat chciał być aktorem. Jeszcze w szkole założył koło teatralne. Następnie pracował w prowincjonalnym teatrze.

W 1956 roku debiutował w filmie i telewizji. Jego pierwszym filmem było „Wzgórze Korei” Juliana Amyesa, chociaż mało kto zauważył wtedy Caina jako Szergowca Lockyera. Przez następnych kilka lat grał bardzo dużo. Do roku 1964 zagrał już w ponad dwudziestu filmach, jednakże jego role przechodziły bez echa.

Pierwszym przystankiem w drodze do wielkiego aktorstwa była dla niego rola porucznika Gonvillea Bromheada w filmie „Zulu” z 1964 roku. Ale to wciąż nie było to o czym marzył Michael.



Mimo, iż na dużym ekranie zadebiutował już w 1956 roku, popularność Caine zyskał dopiero 10 lat później. Wystąpił wtedy w dramacie „Alfie” Lewisa Gilberta, w którym wcielił się w rolę tytułowego bohatera. Kreacja, którą stworzył przyniosła mu nie tylko doskonałe recenzje, ale również nominacje do wielu prestiżowych nagród w tym do Oscara i Złotego Globu. Swoją popularność Caine ugruntował występując w trzech filmach opowiadających o przygodach szpiega Harry'ego Palmera – „Teczka Ipcress” (1965), „Pogrzeb w Berlinie” (1966), „Mózg za miliard dolarów” (1967). Był to konkurencyjny w latach 60. cykl filmów szpiegowskich wobec cyklu o Jamesie Bondzie. Obrazy te cieszyły się dużą popularnością na całym świecie i przyniosły aktorowi status gwiazdy. Wybitny kunszt aktorski pokazał również w filmach „Gambit” (1966), „Bitwa o Anglię” (1969) i „Włoska robota” (1969), w obrazach które dzisiaj należą do najslynniejszych filmów dekady lat 60.

Lata 70. to pasmo sukcesów aktorskich Cainea, rozpoczął je występując jako dowódca najemników w „Ostatniej dolinie” (1970) Jamesa Clavella. Rok później jego kreacja Jacka Cartera w „Dopaść Cartera” oczarowała widzów na całym świecie. W roli właściciela salonów fryzjerskich, Milo Tindle w kryminale





Wielkim sukcesem był dla niego rok 1986, za rolę w „Hannah i jej siostry” Woody Allena otrzymał pierwszego Oscara (najlepszy aktor drugoplanowy) i Złoty Glob. Warto wspomnieć że nie odebrał osobiście Oscara, ponieważ w tym czasie znajdował się na planie filmu „Szczęki 4 - Zemsta”. Następnego roku za rolę w tym obrazie był nominowany do Złotej Maliny dla najgorszego aktora drugoplanowego. W 1986 roku wystąpił także obok innego wielkiego brytyjskiego aktora romskiego pochodzenia Boba Hoskinsa w „Mona Lisa”. Początek lat 90. to nieco spokojniejszy czas w karierze filmowej Michaela Caina. W 1992 roku wydał autobiografię zatytułowaną „What's It all About?” oraz książkę „Acting on Film”, na podstawie serii wykładów, jakie wygłosił w telewizji BBC, a w 1993 roku został odznaczony tytułem CBE (Komandorem Najwspanialszego Orderu Imperium Brytyjskiego). Dopiero rola obok Jennifer Lopez w „Krew i wino” Boba Rafelsona (1996) przypomniła światu o wspaniałym aktorstwie Caina. W 1997 roku znalazł się na 55. miejscu listy 100 największych gwiazd wszechczasów, rankingu przygotowanym przez magazyn „Empire”.

Rok 2000 okazał się zwieńczeniem jego pięknej kariery – otrzymał kolejną nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej za występ w filmie „Wbrew regułom” (1999) Lasse Hallströma, oraz otrzymał z rąk królowej Elżbiety II tytuł szlachecki. Caine nie spoczął jednak na laurach i nie zakończył pracy w filmie. W nowym millenium pokazał się w głośnych hitach kinowych, m.in. w: „Miss Agent”, „Dorwać Cartera” (remake), „Austin Powers i Złoty Członek”, „Prognoza na życie”, „Batman: Początek”, „Ludzkie dzieci”, „Prestiż”.

W 2005 roku znalazł się na 5 miejscu w rankingu przeprowadzonym na zlecenie londyńskiego teatru Old Vic na najlepszych brytyjskich aktorów wszechczasów.

Michael Caine to aktor wszechstronny. Doskonale sprawdza się w dramatach, ale równie rewelacyjnie wypada w komediach, czy filmach sensacyjnych. W każdym z tych gatunków potrafi stworzyć przekonującą rolę, która na długo zostaje w pamięci widzów.

Miężący 188 cm wzrostu aktor na stałe wpisał się historię kina. Legendarny już jest jego brytyjski robotniczy akcent (tzw. cockney). Jest tytanem pracy. Mimo podeszłego wieku, 74 lat, występuje rocznie w 3-4 filmach. Dodatkowo zajmuje się również prowadzeniem restauracji. Obecnie posiada już 6 lokali, z czego 5 w Londynie i jeden w Miami.

Obecnie mieszka w Los Angeles z drugą żoną Shakirą Caine i córką Natashą. Ma także córkę Dominique z pierwszego małżeństwa z Patricią Haines.

przyg. D. Puszczkowski

„Detektyw” (1972) Josepha L. Mankiewicza, wzbudził zachwyty samego Laurence Oliviera, który w filmie zagrał właściciela ziemskiego. W „Romantycznej Angielce” (1975) Josepha Loseya, wcielił się w pisarza. Jedną z najdoskonalszych ról stworzył w „Człowieku, który chciał zostać królem” (1976) Johna Hustona. W „Suicie kalifornijskiej” (1978) Herberta Rossa, zagrał homoseksualistę. W tych latach wystąpił również w tak znanych filmach jak: „Marsylski kontrakt” (1974), „Na tropie Wilby’ego” (1975), „Orzeł wylądował” (1976), „O jeden most za daleko” (1977), „Rój” (1978), „Po tragedii Posejdona” i „Ashanti” (oba z 1979 roku).



W latach 80. Caine kontynuował swoje sukcesy zawodowe. Jego role nadal zachwycały krytyków, którzy podkreślali unikatowy styl gry Brytyjczyka, nawet w tak widowiskowych obrazach jak chociażby „Victory” (1981). Caine pokazywał, że nie boi się skomplikowanych ról. Jako profesor Frank Bryant w

„Edukacji Rity” (1983) Lewisa Gilberta, stworzył portret człowieka dążącego do autodestrukcji.

URODZA

O włosach raz jeszcze...

Niewątpliwie włosy są prawdziwą ozdobą kobiety. Jednak tylko włosy czyste i lśniące. Zalegająca warstwa kosmetyków takich jak lakiery czy żele lub łój powoduje, że nawet gęste włosy będą pozbawione puszystości i blasku. Co zrobić, aby nawet najcieńszemu włosom dodać objętości?

1. Kontrolowany nieład

To najłatwiejszy sposób, aby nadać fryzurze wigoru i zalotności. Polecam zwłaszcza właścicielkom włosów półdługich. Lekko wilgotne włosy spryskujemy sprayem do modelowania, okręcamy kosmyki wokół palca i przypinamy (najlepiej wsuwkami) tuż przy skórze. Następnie suszymy włosy suszarką. Jednak nie rozczesujemy ich od razu, tylko czekamy aż przestygną. Rozwijamy skręty, nie rozczesujemy grzebieniem tylko lekko roztrzepujemy palcami. Dla podkreślenia skrętu pojedyncze kosmyki akcentujemy żelem.

2. Suszenie włosów suszarką z dyfuzorem

Niektóre suszarki do włosów wyposażone są w dyfuzor, który podczas suszenia unosi włosy u samej nasady. Co zrobić gdy jednak nie mamy w domu takiej? Nic prost-

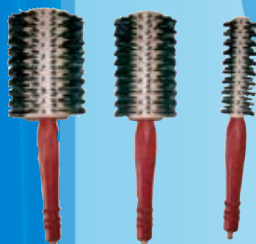
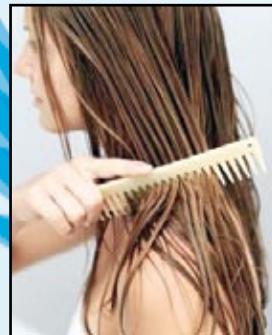
szego. Wystarczy, że podczas suszenia pochylimy głowę do przodu i będziemy suszyć włosy w ten właśnie sposób. Po wysuszeniu wcieramy w nie piankę dodającą objętości i fryzura gotowa.

3. Tapirowanie

Tapirowanie jest starą i wszystkim chyba znaną metodą dodającą objętości włosom. Dzięki temu możemy zrobić z naszych włosów prawdziwą burzę. Używamy do tego gęstego grzebienia. Pasma po paśmie tapirowujemy włosy pamiętając jednak, aby robić to bardzo delikatnie i nie uszkodzić struktury włosa. By fryzura długo się trzymała, spryskujemy lakierem.

4. Balsamy i odżywki

Najważniejsze, aby ich konsystencja nie była zbyt gęsta. Delikatne włosy nie lubią odżywek bogatych w oleje czy silikon, ponieważ zbyt je obciążają. Nie służą im również ciężkie, regeneracyjne maski. Najlepszym rozwiązaniem są produkty do włosów pozbawionych objętości. Są to kosmetyki lekkie, a zarazem bogate w substancje pielęgnacyjne, witaminy B5 i H oraz ekstrakty z owoców.



Moc aromaterapii

Aromaterapia to dziedzina medycyny niekonwencjonalnej zajmująca się wpływem zapachów na funkcjonowanie organizmu. Jest to bardzo prosta i skuteczna metoda usuwania wielu dolegliwości. Medycyna ta wykorzystuje naturalne roślinne olejki eteryczne.

Zapach, ponieważ jest formą energetycznej wibracji, jest bardzo ważny dla organizmu. Poprawia się nam samopoczucie kiedy, coś bardzo ładnie pachnie, a diametralnie zmienia się nastrój, kiedy niemiła woń zepsuła nam komfort przebywania w jakimś miejscu.

Olejki eteryczne

Olejki eteryczne od wiek wieków stanowiły jeden z głównych składników w medycynie, perfumerii i kosmetyce. Już od dawna znany jest ich korzystny wpływ na zdrowie i psychikę. Substancje zapachowe bardzo cenili Egipcjanie. Zamożne kobiety i mężczyźni namaszczali swe ciała pachnącymi olejkami, aby nawilżyć je i uchronić przed wpływem suchego klimatu.

Olejki eteryczne mają wiele źródeł zastosowań. Wy-

korzystywane są szczególnie w kosmetyce, w pielęgnacji skóry i włosów. Dzięki temu, że pobudzają metabolizm komórkowy, poprawiają strukturę skóry.

Olejki stosuje się najczęściej do masażu, inhalacji aromaterapeutycznych, kąpieli i do oddziaływania bezpośrednio na skórę (kompresy, toniki lub dodawanie olejków do kremów czy maseczek). Olejki używamy bardzo oszczędnie. Pamiętać należy również o tym, że niektóre mogą powodować uczulenia.

Kąpiele aromaterapeutyczne

Kąpiele mają wiele dobroczynnych właściwości. Korzystnie wpływają na dolegliwości psychiczne i fizyczne. Pomagają m.in. przy stresie, bezsenności, zmęczeniu, infekcjach dróg oddechowych, bólach mięśniowych i chorobach skóry. Wystarczy, że do wanny z ciepłą wodą wle-



jemy kilka kropli olejku eterycznego i dokładnie wymieszamy. Taką kąpiel powinniśmy zażywać więcej niż 10 minut. Zalecane jest półgodzinne leżenie w wannie.

Masaże aromaterapeutyczne

Polegają na masowaniu albo całego ciała, albo tych części, w których odczuwamy dolegliwości. Używamy do nich oliwy z oliwek z domieszką olejku eterycznego. Masaże mają podwójne działanie. Poprzez masowanie oddziałują na skórę, ale także poprzez jednoczesne wdychanie oparów można je stosować przy chorobach wewnętrznych.

Inhalacje

Chyba najpopularniejszą formą inhalacji są kominki do aromaterapii. Olejek wlewa się do specjalnej miseczki do tego przeznaczonej. Jest on od spodu podgrzewany przez świeczkę, której ciepło powoduje ulatnianie i rozproszenie się zapachu w powietrzu. Pamiętajmy, że olejek powinien być zmieszany z gorącą, przegotowaną wodą.

Zapach jest dla naszego organizmu formą pozytywnej wibracji. Dzięki niemu albo poprawia, albo pogarsza nam się nastrój. Olejki mają przeróżne właściwości, od relaksujących i uspokajających (np. lawenda i melisa), po pobudzające (rozmaryn, pieprz, goździk, gerania) czy przeciwdepresyjne (gerania, paczula, ylang – ylang). Korzystajmy z tych darów natury w zależności od naszych potrzeb i humoru. Jednak tak jak we wszystkim, tak i tutaj zachowajmy umiar, gdyż niektóre z olejków mogą powodować uczulenia.



Szkodliwe czy nie?



Czy olej może być zdrowy? Czy zawiera jakieś składniki które mogą korzystnie wpływać na nasz organizm? Można by pomyśleć - przecież to sam tłuszcz! Wbrew powszechnej opinii, że tłuszcze są szkodliwe i sprzyjają tyciu, okazuje się że mają nieocenione właściwości. Jak dowodzą badania, jedna łyżeczka dziennie sprzyja zdrowiu, utrzymaniu dobrej sylwetki i bardzo korzystnie wpływa na stan skóry.

Po czym poznać, że akurat ten tłuszcz, ten olej jest zdrowy, kiedy do wyboru mamy tyle rodzajów? Wartość oleju zależy przede wszystkim od jego składu, ale także od proporcji kwasów tłuszczowych nasyconych, jednonienasyconych i wielonienasyconych (kwas omega - 3 i omega - 6).

Ostatnimi czasy bardzo modne stało się używanie oliwy z oliwek. Czy jednak to właśnie ona ma najcenniejszy skład i najbardziej dobroczynny wpływ na nasze zdrowie? Jeśli chodzi o zawartość najzdrowszych kwasów tłuszczowych, czyli omega, to na pewno nie. Oliwa nie zawiera ich więcej niż 10 procent. Tymczasem olej lniany, który u nas jest jeszcze bardzo oszczędnie używany, w swoim składzie zawiera ich aż 75 procent.

Niechlubną opinią cieszą się nasycone kwasy tłuszczowe. I słusznie, gdyż to one powodują przyrost wagi, a także odpowiadają za odkładanie się cholesterolu. Im mniej będziemy ich spożywać, tym więcej zaoszczędzimy na zdrowiu. Najwięcej nasyconych kwasów tłuszczowych znajduje się w produktach pochodzenia zwierzęcego, szczególnie w maśle i smalcu. Chociaż możemy je też

znaleźć we wszystkich innych tłuszczach, to jednak najczęściej zawierają ich właśnie tłuszcze zwierzęce. Najmniej nasyconych kwasów tłuszczowych znajduje się w oleju rzepakowym, bo tylko 7 procent. Wspomniana wcześniej oliwa z oliwek zawiera ich w swoim składzie 15 procent.

Co jest zatem dla nas najzdrowsze? Tłuszcze, które zawierają jednonienasycone kwasy tłuszczowe. Są one bardzo zdrowe, zwłaszcza dla serca. Mało tego, że obniżają poziom złego cholesterolu, to jeszcze podwyższają poziom tego dobrego. Gdzie ich szukać? Właśnie tutaj znajdujemy odpowiedź na to, że to jednak oliwa jest najbardziej polecanym przez dietetyków tłuszczem. Choć nie jest tłuszczem idealnym, to przez zawartość (bo aż 75 procent) kwasów jednonienasyconych na liście najzdrowszych tłuszczów zajmuje pierwsze miejsce. Polecana jest przy dietach odchudzających, kłopotach z cholesterolem, sercem czy nadciśnieniem.

Błędne jest zatem twierdzenie, że tłuszcze szkodzą naszemu zdrowiu. Spożywane w rozsądnych ilościach wpływają na prawidłowe funkcjonowanie organizmu.

przyg. A. Samborska



MODA

Najpiękniejsze stroje sceniczne

zaprojektowane i uszyte w Studiu Mody Romskiej

Suknie Studia Mody Romskiej charakteryzują się lekkością, bogactwem zdobień i obszernością. Każda suknia czy koszula sceniczna jest indywidualnym wzorem.

Do wykonania sukni używanych jest kilkanaście rodzajów materiału dobieranych kolorystycznie i pod względem ciężaru. Nasze suknie są bardzo lekkie, ok. 3 - 4 kg. Pomimo swojej małej wagi są bardzo obszerne.

Dolne falbany sukni dochodzą do 60m długości. Zdobienia, cekiny, taśmy i koronki są sprowadzane z całego świata bądź wykonywane na nasze zamówienie. Oryginalne projekty sukni i autorskie rozwiązania projektantki pozwalają tworzyć suknie niezwykle i jedyne w swoim rodzaju.



Nigdy nie dublujemy wzorów i to właśnie przyczyniło się do uznania artystów romskich na całym świecie. Nasze suknie cieszą oczy nie tylko polskiej publiczności. Również za granicą zostały docenione. Można je oglądać na scenach Niemiec, Szwajcarii i Ukrainy.



Wszystkie nowości można oglądać na stronie www.wandarro.blog.onet.pl
KONTAKT Z NAMI:
mail: wandar@op.pl
wandar3@wp.pl
Tel: 513 280 141

przyg. W. Rutowicz

„Romano Atmo”

w prenumeracie

Drodzy Czytelnicy,
informujemy, iż od następnego roku dwumiesięcznik "Romano Atmo" dostępny będzie tylko i wyłącznie po zaprenumerowaniu numeru. Do tej pory gazeta była szeroko dostępna dla każdego. Jednak z przyczyn od nas niezależnych, czyli ze zmian wprowadzonych przez MSWiA dotyczących przyznawania dotacji, musieliśmy zmienić formę dystrybucji gazety. Stanęliśmy przed trudnym wyborem, jednak nie chcieliśmy, aby teraz kiedy "Romano Atmo" rozwija skrzydła, praca nie tylko nasza, ale i wielu osób odeszła w zapomnienie. Dlatego też konieczne było wprowadzenie prenumeraty. Mamy nadzieję, że nie zniechęci to naszych dotychczasowych czytelników, tym bardziej, że cena za roczną prenumeratę za 2008r. nie jest wygórowana i wynosi 30 zł. Mają Państwo za to gwarancję, że "Romano Atmo" zawsze na czas znajdzie się w Państwa skrzynce pocztowej.

W każdym numerze "Romano Atmo", na ostatniej stronie znajdować się będzie blankiet wpłaty, który będzie blankietem uniwersalnym. Oznacza to, że należność może być uiszczona przelewem bankowym lub wpłacona na pocztę. Prosimy o podawanie na przelewie dokładnych danych imiennych i adresowych.

Prenumeratę można zamawiać, wnosząc opłatę z góry, przy czym przez cały czas prenumeraty będzie obowiązywała cena z dnia jej rozpoczęcia. Cena za całoroczną prenumeratę "Romano Atmo" (6 numerów) wynosi 30 złotych. Podstawą przyjęcia prenumeraty będzie nadesłanie na nasz adres kopii dowodu wpłaty. Informację o dokonaniu wpłaty wraz z dokładnym adresem prenumeratora prosimy przekazać pod adresem redakcji z dopiskiem: Prenumerata "Romano Atmo".

W prenumeracie koszty wysyłki pocztowej pokrywa Redakcja. Dostawa czasopism realizowana będzie za pośrednictwem poczty polskiej (przesyłki pocztowej zwykłej).

Wpłaty na prenumeratę dokonywać należy na następujący numer konta:

08 8935 0009 1300 2583 2000 0060.

Realizować będziemy wyłącznie prenumeraty opłacone.

Szczegółowe informacje dotyczące prenumeraty uzyskać można pod numerem telefonu: 094 - 3725098 od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00.

Wszelkie uwagi i pytania prosimy kierować także na adres: zrp.romanoatmo@wp.pl



Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Z w i ą z e k R o m ó w P o l s k i c h

nazwa odbiorcy od.
P l a c W o l n o ś c i 1 2 , 7 8 - 4 0 0 S z c z e c i n e k

nr rachunku odbiorcy
0 8 8 9 3 5 0 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 0 0 6 0

kwota
W P P L N 3 0 , 0 0

kwota s kowale
trzydzieści złotych i zero groszy

nazwa zlecenia i kodawcy

nazwa zlecenia i kodawcy od.

tytułem
O p l a t a z a r o c z n a p r e n u m e r a t ę

tytułem od.
R o m a n o A t m o z a 2 0 0 8 r o k

Opłata
[][][][]

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Z w i ą z e k R o m ó w P o l s k i c h

nazwa odbiorcy od.
P l a c W o l n o ś c i 1 2 , 7 8 - 4 0 0 S z c z e c i n e k

nr rachunku odbiorcy
0 8 8 9 3 5 0 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 0 0 6 0

kwota
W P P L N 3 0 , 0 0

kwota s kowale
trzydzieści złotych i zero groszy

nazwa zlecenia i kodawcy

nazwa zlecenia i kodawcy od.

tytułem
O p l a t a z a r o c z n a p r e n u m e r a t ę

tytułem od.
R o m a n o A t m o z a 2 0 0 8 r o k

Opłata
[][][][]

